

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 8 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do odbioru w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklama otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.



Prenumerata miejscowa:

rocznie	60— K
półrocznie	30— "
kwartalnie	15— "
miesięcznie	5— "

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72— K
półrocznie	36— "
kwartalnie	18— "
miesięcznie	6— "

„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny otrzymają darmo i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej”, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prawnierują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwszy 6 K, druzdy 2 K. „Przewodnik” prawnierowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika” Adama Krasnowieckiego, pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad magazynem).

Ceny ogłoszeń (anonasów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz peti-
towy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce
miary peti-
towej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i li-
czbowe po 40 hal. za wiersz peti-
towy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych bez-
płatnie i t. p. po 60 hal. za wiersz peti-
towy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej”. Lwów,
Podwale 1. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dyrekcya skarbu zamianowała prakty-
kanta podatkowego Romana Fleszara,
asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

Rozporządzenie.

Z polecenia Ministerstwa Zdrowia pu-
blicznego z dnia 30 maja b. r., zarządzam,
co następuje:

1. Z dniem 10 czerwca b. r. znosi się
Ekspozycję Okręgowego Urzędu Zdrowia we
Lwowie.

2. Z dniem tymże Okręgowy Urząd
Zdrowia dla byłego zaboru austriackiego
przenosi swą siedzibę do Lwowa (gmach Na-
miestnictwa) i obejmuje bezpośrednio wszel-
kie agendy sanitarne, dotychczas w departa-
mentach VII. a i VII. b Namiestnictwa za-
łatwiane.

3. Równocześnie ustanawia się w Kra-
kowie (gmach starostwa) Ekspozycję Okrę-
gowego Urzędu Zdrowia, która rozciąga się
na miasto Kraków i 30 następujących po-
wiatów: Kraków, Białą, Żywiec, Oświęcim,
Chrzanów, Wadowice, Podgórze, Myślenice,
Wieliczka, Limanowa, Nowy Targ, Bochnia,
Brzesko, Nowy Sącz, Grybów, Tarnobrzeg, Dą-
browa, Mielec, Pilzno, Gorlice, Jasło, Ropczy-
ce, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Prze-
worsk, Rzeszów, Łańcut, Strzyżów, Krosno.

Kierownictwo Ekspozycyi obejmuje
inspektor sanitarny, dr. Waleryan Momi-
dłowski.

Ekspozycja spełniać będzie w swym
zakresie terytorjalnym stałą inspekcję leka-

rzy powiatowych, załatwiać będzie sprawy
epidemii i inne sprawy nie cierpiące zwło-
ki, poruczone jej przez dyrektora Okręgowo-
go Urzędu Zdrowia, według jego wskazówek
i pod jego nadzorem.

4. Wszelkie pisma urzędowe i podania
stron prywatnych do Okręgowego Urzędu
Zdrowia, należy w powiatach wymienionych
wnosić za pośrednictwem Ekspozycyi, która
bądź załatwiać je będzie samodzielnie w myśl
otrzymanych od dyrektora Okręgowego Urzę-
du Zdrowia ogólnych, lub szczególnych zlece-
ń, lub przesłać je ze swą opinią do Okrę-
gowego Urzędu Zdrowia we Lwowie.

5. Dyrektor Okręgowego Urzędu Zdro-
wia przyjeżdżać będzie do Krakowa w pe-
wnych okresach czasu, w celu ułatwienia
stronom bezpośredniego z nim zetknięcia i
przyspieszenia toku załatwień.

Dyrektor Okręgowego Urzędu Zdrowia:
Dr. Szczepan Mikołajski.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 6 czerwca 1919 r.

Front galicyjsko-wołyński:
Kontakt z wojskami ukraińskimi w dal-
szym ciągu nie nawiązano. Nawet daleko
przed front wysłane patrole nie napotykały
nieprzyjaciela.

Bolszewicy próbowali na pró-
żno sforsować przejście przez Styr.
Usiłowania ich załamały się w ogniu naszej
dzielnej piechoty.

Front poleski: W śmiałym wypo-
dzie nasi ułani znieśli placówkę bolszewicką
pod Łódziszyną.

Front litewsko-białoruski: Wa-
żniejszych wydarzeń nie było.

Zastępca szefa sztabu gen.
pułkownik *Haller.*

Lwów 7 czerwca 1919.

Uroczyste dni postawił Kościół pośród
zieleni wiosennej, kiedy to rozwinęły się
już młode pąkowie drzew, a gaje i łąki peł-
ne są radosnej wrzawy rzesz ptasich.

Na ów czas życia, które jeszcze nie
rozpaliło się żarem letnim i marzy dopiero
o dojrzalejszym ukrzepieniu swych kształtów
przypada Zesłanie Ducha Świętego. Zstąpił,
ażeby na podwalinach wznieść się mógł
doskonały gmach Kościoła: jego ściany na
opocie nieskruszonych wsparte, jego wieże się-
gają dumnie ku niebu. To jest Ducha twór-
czego dzieło. Jako trzeci króluj on w ze-
społku obok mocy Boga Ojca i miłości Boga
Syna.

Tę moc i tę miłość Duch spaja w je-
dno, łączy z wyżyn królewskiego tronu spra-
wowały rząd w królewskich pałacach bytu.

Uśmiechnęła się i do ciebie, Polsko, wio-
sna nowego życia. Z bólów wyszła i jeszcze
ich nie pokonała do reszty, ale już rośniesz
już kwitniesz, już ruch pośród twych prze-
stworzy. A czy masz zwrócone ku słońcu
i czekasz jego, by do reszty rozpięchły się
chmury, jasność jego usiłujące tłumić i ha-
mować. Twoje młode życie przeciska się z tru-
dem przez zdarzenia, a każdy krok naprzód

okupujesz ofiarami. Wiosny bywają różne.
Twoja nie jest rozmarzeniem i uciechą. Ale
jest wiosną. Otworzyła ci bramy kaźni, w któ-
rej więziona byłaś przez złe moce, a teraz
toruj sobie drogę ku rozwojowi, iżby owoce
wychodzące i spichrz tu temu zapewnić obfi-
tość plonu.

Niechże i na Ciebie duch zstąpi. Niech
zstąpi na apostołów twoich, którzy zesłali się
w świetlicy rozpamiętywać i rozważać.

Uczniom Pańskim zebrany ongi Duch
Święty zesłał obok innych darów moc mó-
wienia językami. Tę moc uprosi i dla twoich
apostołów, o, Polsko — niechaj przemówią
językami, jakich potrzeba.

A pierwszy z nich — to mowa zgody,
a drugi to mowa miłości wzajemnej. Języ-
kiem zgody przemówić im trzeba w narodzie
i do narodu, aby działanie miało tęgość
i świetność miecza, wykowanego przez sto
młotów. Językiem miłości niech się ozwa, aby
obawę i nieufność stłumić w każdym sercu
polskiem i wszystkie serca zgarnąć, jak ko-
rale na jednej nanizane nici.

A do obcych niechaj przemówią języ-
kiem mgstwa, który jest słuchany z uwagą
i szacunkiem, a który jest językiem dojrze-
łości pełnej. Jego słowa mają dźwięk spi-
żu — twarde są, bo stanowcze, a stanowcze,
ponieważ twórczynią ich wola silna i ro-
zumna.

O moc przemawiania tymi językami
prosi i módl się, Polsko, przy zesłaniu Du-
cha na cie, który kościółowi nowej twej do-
by ma być budowniczym, który ściany tego

JERZY TURNAU.

78

MUSZKA.

Powleść.

(Ciąg dalszy).

A Muszka doznawała uczucia dziwnego
ulgi. Jej natura, łatwo ulegająca wpływowi
potrzebowała tylko bodźca do zmiany kie-
runku swych myśli i swoich zamiarów. Sta-
nowczość matki w tym wypadku była jej
nawet przyjemna. Ulegając pozbyła się za-
razem skrupułów co do obowiązków względem
Piławieckiego.

Trudniej było wytłumaczyć Wusi, że
narzeczństwo siostry uważa należy za nie-
byłe. Czuli się Wusi boleśnie zawiedzioną,
że nie będzie już cukierków, że nie będzie
zarczyn i wesela, że nie stanie się siostrą
hrabiny na Klonowicach — wogóle nie ro-
zumiała po co i dlaczego i roniła łzy po
kątach.

Następnego dnia nadeszła wiadomość,
która już i Wusi wykazała niemożność mał-
żeństwa siostry z Piławieckim.

Poranne dzienniki zawierały w tele-
gramach krótką notatkę, że hrabia Roman
Piławiecki umarł w Salzburgu.

Pan Sobiesławski, przyszedłszy na
obiad, zapytał z zwykłą sibi gadatliwość
wobec żony, jej siostry i pańienek:

— A co? Czytałyście? Ekskonkurent
Muszki już się przeniósł do wieczności.

Na ogólny okrzyk przerażenia, wydobył
z kieszeni gazetę.

— O — tu. Czytajcież. Ja przypu-
szczam, że sobie w febr palnął. Bo i cóż
lepszego taki mógł uczynić?

Muszka pociemniała w oczach. Usiadła
do obiadu i zaczęła machinalnie jeść rosół.

Zdawało jej się, że to ona go zabiła, że to
jej wina, iż on sobie odebrał życie, bo go
nie kochała.

Było jej zimno. Poprosiła służącego o
szalik, którym się okryła. Po chwili jednak
twarz jej miała barwę skórki błękitnej cytryny.
Upuściła rękę i widać, bezwładnie usunęła
się na ziemię. Krzyknął przerażony ojciec,
zerwały się starsze panie, zawołano służbę
i przeniesiono Muszkę na jej łóżko. Tam
wkrótce odzyskała przytomność — lecz do-
stała silnej gorączki, była senna i mil-
cząca.

Wezwany doktor A. zbadał ją, oświad-
czył, że choroba może być poważna, a nie-
chęć braci sposobów leczenia na własną od-
powiedzialność proponuje przywołać na kon-
sylum prof. B. Obaj zjawili się około dzie-
wiątej wieczór, badali i konferowali do dzie-
siątej, paląc przytem w saloniku niezliczo-
ne ilości papierosów. Następnie dr. A. wydał
orzeczenie:

„W obecnym stadium rozwoju choroby
nie można zrobić pozytywnej diagnozy. Nie
się także nie da dedukować z anamnezy.
Prognoza na razie niejasna. Sponować mo-
żna zarówno sprawę zakaźną, jak i podra-
żnienie worka sercowego, chociaż nie da się
wykluczyć jakiegoś zaburzenia mózgowego prze-
ciw czemu przemawiały brak wymiotów i
innych charakterystycznych symptomatów.
Wskazania lecznicze: Spokój, płynna dye-
ta i lekarstwo co trzy godziny łyżeczka.
Przedewszystkiem: spokój.”

Dr. A. obiecał przybyć w dniu na-
stępnym i zarządzić ewentualnie drugie kon-
sylum z kolegą B.

Pan Sobiesławski tak się wystraszył,
iż wstrzymał swój wyjazd, nie powrócił też
na noc do hotelu, przesiadł, wał przy Muszce
i tylko zdrzemnął się na kanapie. Pani
Anna czuwała całą noc, zmieniając zimne
okłady na ciele córki, która spała bardzo
niespokojnie. Kilka razy krzyknęła: „wąż!

wąż!” — a raz zdawało się pani Annie, iż
słyszała słowa: „Julu, ratuj!”

Rano gorączka się zmniejszyła. Przy-
szło osłabienie. Dr. A. jawnie się przed połu-
dnem i zauważył, że „stan chorej nie bu-
dzi bezpośrednich obaw” — że najprawdopo-
dobniej jest lekkie podrażnienie worka ser-
cowego. Aby jednak usunąć niektóre wątpli-
wości przyszło dr. A. około wieczoru dr. C.
specjalistę nosa i uszu, który orzknie, czy
te organy nie są współprzyczyną choroby.
Ponadto kazał dr. A. bezwzględnie wykonać
analizę krwi i jeszcze dwie inne analizy,
zalecając, by tę czynność powierzyć dr. D.

— Spokój, i jeszcze raz spokój — koń-
czył dr. A. I prosił w rozmowie unikać te-
matu, który chorą drażni.

— Jakiego tematu? — podejrzliwie
pytała pani Anna.

— Wszak to ogólnie wiadome, że bie-
dna córka państwa straciła w tak tragiczny
sposób narzeczonego.

— Piławieckiego? Wciąż i konsyliarz
w te bajki wierzy?!

— Cooo?

— No tak. To są wprost prowincyo-
nalne plotki. Piławiecki starał się o moją
córkę. Nie ponadto. Niema to nie wspólne-
go z chorobą, bo przecież moja córka nie
miała i nie mogła żywić jakiegokolwiek
uczucia dla tak zdegenerowanego indywiduum.
Doktor machnął ręką.

— De mortuis...

— Nil, nisi bene — dokończyła pani
Anna, która umiała polać. Ale zrozumie
pan, że skoro chodzą tak mylne wieści, mu-
szę sprostować.

Nie poruszano jednak sprawy Piławie-
ckiego wobec Muszki — i ona o tem mil-
czała.

Specjalista nosa i uszu zaglądał do-
kładnie do wnętrza tych organów Muszki i
oddał swe orzeczenie w zamkniętej kopercie
zaadresowanej do dr. A. Wieczorem odbyło

się drugie konsylium, które po odczytaniu
opinii w zamkniętej kopercie orzekło, że o-
ile jedna z będących w toku trzech analiz
nie wykazuje nieprawidłowości, to chora cierpi
jedynie na rodzaj „influncyi nerwowej”, z
obawy jednak o podrażnienie serca, powinna
kilka dni leżeć. Uspokojono paną Marcelę,
iż może spokojnie powrócić do Gaju.

Przed odjazdem przyniósł Marceli pa-
czkę gazet, w których w rozmaity sposób po-
dane były szczegóły śmierci. Pisma socjali-
styczne stwierdzające, że Piławiecki popełnił
samobójstwo przez użycie nadmiernej dawki
morfiny, z niby żałobami drwinami poda-
wały ten fakt na dowód zwyrodnienia „błę-
kitnych”. Dzienniki demokratyczne milczały
o szczegółach zgonu, ogólnikowo ubolewając
nad tragicznymi skutkami „życia bez wy-
tkniętego celu i tak często w tych sferach
grasującego bezwzględnie sposobu życia”. Or-
gany konserwatywne donosiły, że hrabia Ro-
man Piławiecki, edyny syn swego ojca po-
sta i t. d., ostatni z rodu i t. d., umarł na
udar sercowy wśród podróży do Szwajcaryi,
podjętej dla poratowania zdrowia. Jeden (naj-
konserwatywniejszy) dziennik umieścił nawet
krótki nekrolog p. óra hrabiego Kornk-Par-
celewicz, w którym autor porównywał zga-
śniętego przedwcześnie do zlamanej kolumny
i t. p. podnosząc jego zamiłowania artysty-
czno-literackie i przyominając, że swego
czasu w tymże piśmie drukowano feljton
ś. p. Romana, opisujący jego podróże po
Szwecyi. Znaczący ponadto ten nekrolog
„wszechstronność” umysłu zmarłego, który
znajdował czas na uprawianie dalekiej ar-
tystycznej, mimo swoich zatrudnień w wzo-
rowem, jeszcze przez swego obecnie ciężko
strapionego ojca, do doskonałości dopro-
wadzonem gospodarstwie klonowickim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kościół wyprowadzi z podwalin i da im nskrycie miedzianego dachu, a pod dach wprowadzi Boga i postawi mu ołtarze, iżby upodobał sobie Pan w tym przebytku.

Ku czci Gen. Wacława Iwaszkiewicza.

Uroczystości zapowiedziane na dzień jutrzejszy dadzą Lwowu sposobność raz jeszcze i w pełnej mierze ukazać, ile serdecznej wdzięczności żywi dla swego Obroncy.

Będzie to akt zupełnie różny od tych oficjalnych homagiów, do jakich naginać się musieliśmy nieraz pod rządami obcymi. Przemówi uczucie szczere, głębokie i powszechne — uczucie, samo dopraszające się, iżby dozwolono mu przemówić.

Manifestacja czci dla Gen. Iwaszkiewicza postanowiona była już przed przyjazdem jego do nas. Powstał zamiar zaproszenia sławnego Wodza, iżby zechciał zawitać w mury Lwowa dla ujrzenia, jak tu jest uwielbiany i kochany. Pomysłny tok zdarzeń bojowych ułatwił nam zniszczenie zamyśłów. Właśnie w tych dniach stało się, że Gen. Iwaszkiewicz przeniósł swą kwaterę do Lwowa, projektowane więc uroczystości mogły dojść do skutku bez narażenia Go na osobną dla odebrania hołdu wyprawę.

Wspominamy o tem, by wyraźnie zaznaczyć, że nie przyjazd dopiero dał asumpt do urzędzenia jutrzejszych owacyj na cześć Gen. Iwaszkiewicza, lecz że projektowane one były już przedtem, zanim Generał kwaterę swoją przeniósł do Lwowa.

Dumni jesteśmy, iż tutaj u nas, wśród niezatartych jeszcze śladów walki, która groziła miastu zalewem krwi i zagładą, możemy niespożytym Gen. Iwaszkiewiczowi zasługom oddać sprawiedliwość. Dumni czujemy się z tego i szczęśliwi.

Rozweseleniem bowiem i pokrzepieniem narodu jest mąż znamienity w wieńcu wielkich swych czynów. Ku niemu zwracają się oczy mężczyzn i kobiet, starców i dzieci i zewsząd słychać głosy: „Oto jest, który nas wyrwał z paszczy lwa i ze szponów sępiech; oto jest, który uchronił ojcowinę naszą od grabieży, dom nasz od zburzenia!“

A głosy te przejdą w potomność, bo wieczystą jest sława, jaką posiada mąż znamienity.

Sejm walny.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu p. Krempa wniósł interpelację w sprawie rozruchów w Galicji środkowej, a w szczególności w powiatach kolbuszowskim, rzeszowskim i innych.

Sejm przystąpił następnie do obrad nad sprawą wypuszczenia przez Polską krajową Kasę pożyczkową dalszych 600 milionów marek polskich. Sprawozdawca komisji p. Godek imieniem komisji wyraża przekonanie, że dalej na dotychczasowej drodze iść się nie powinno i oświadcza, że należy dążyć do jak najrychlejszego przedłożenia Sejmowi ustaw podatkowych i do udoskonalenia aparatu administracyjnego, aby z bogactw naszego kraju wpływały większe dochody na cele państwowe. Obecnie jednak musimy uwzględnić ciężkie położenie kraju i wotować za wypuszczeniem nowych 600 milionów mk.

P. Minister skarbu Karpiński zabrał głos na życzenie komisji skarbowej, celem dania dodatkowych wyjaśnień i stwierdza, że suma 600 milionów mk. jest wprawdzie istotnie duża, ale w porównaniu z tymi miliardami, które wypuszczają wszystkie instytucje emisyjne w innych krajach, z wyjątkiem Anglii, jest przecież znikomą. Minister odpiersa zarzut, jakoby gospodarka skarbowa Rządu prowadziła kraj ku przepaści, nie ukrywa jednak wcale tego, że istotnie stoimy nad przepaścią. Nie jest to jednak skutkiem naszej polityki skarbowej, lecz skutkiem tego, że nasze życie gospodarcze znajduje się w błędnym kole. Rząd musi czekać na rozwiązanie zagadnienia, jakim torem pójść nasze życie gospodarcze, bo od tego zależy będzie jego polityka skarbowa: czy mamy iść, jak dotąd, drogą upaństwowienia, czy też mamy na oścież otworzyć drzwi przedsiębiorczości prywatnej. P. Minister nie przemawia ani za tym, ani za owym systemem, stwierdza jednak fakt, że przejmowanie przedsiębiorstw w ręce Rządu, wprowadza tylko wiele utrudnień dla skarbu Państwa. Wniosek obecny nie mówi wcale o nowym kredycie dla Państwa, tylko o rozszerzeniu prawa emisji dla Kasy pożyczkowej.

Po przemowie p. Diamanda, który oświadczył, że nie zapatrjuje się na stan rzeczy tak pesymistycznie, jak Minister, lecz stwierdza, że Sejm i Rząd nie są bez winy w sprawie nadmiaru banknotów, w głosowaniu Sejm uchwalił w myśl wniosku komisji zezwolić Polskiej Kasie Pożyczkowej na wypuszczenie dalszych 600 milionów marek polskich.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad sprawą reformy rolnej.

P. Witos oświadcza imieniem swego stronnictwa, że przeprowadzenie reformy agrarnej uważa za główny postulat, od któ-

rego ani na krok nie ustąpi. Mowca rozpatruje stosunki panujące niegdyś w Polsce i powiada, że jak wszędzie szlachta polska starała się czynić zdobycze, ale nie na obcych, lecz na swoich. Więc zdobywała przywileje, aby panować bezwzględnie nad chłopem polskim. Gdyby nie ta straszna wojna, nie przyszkoby do otrzeźwienia. Bylibyśmy Polakami bez duszy, ludźmi mówiącymi po polsku, ale nie myślącymi po polsku. Antagonizm między chatą a dworem ma swoje przyczyny w tem, że przy pomocy rządów zaborecznych odbierało się podstawy istnienia ludowi, który aby mógł utrzymać siebie i rodzinę, musiał iść na służbę do obcych, na ziemi zaś jego inni się panoszyli. Nie żądamy grabieży — powiada mowca — ale sprawiedliwości. W dalszym ciągu swego przemówienia mowca przypomina, jak mało dbano o podniesienie kultury wśród ludu, jak mało zadawano sobie trudu celem podniesienia ludu, a jak wiele czyniono, aby utrzymać go w ciemności i nędzy. O każdą najmniejszą szkółkę wiejską trzeba się było dobijać. Całe życie kulturalne chłopu chciało skupić w karczmie. Jeżeli stawiamy sprawę w ten sposób, że ziemia powinna dostać się tym, którzy pracują, to dlatego, że wierzymy: ile będzie ziemi, tyle będzie Ojczyzny.

Gdy spojrzymy na Śląsk, czy na Poznańskie, czy na inne dzielnice, widzimy, że tylko ten, kto się utrzymał przy ziemi, zdołał przetrwać wielkie burze, chociaż nie był do tego przysposobiony, że był to chłop, że był to lud, a nie kto inny, i każdy musi temu chłopu, temu ludowi oddać tę sprawiedliwość. Jeżeli ten chłop, jeżeli lud wogóle był w możności utrzymać się na swojej ziemi, to ma to do zawdzięczenia jedynie sobie. Jeżeli chcemy przeprowadzić reformę agrarną, to dlatego, że wymaga tego interes narodowy, społeczny i ekonomiczny. Państwo Polskie może być w przyszłości jedynie na ludziach zbudowane. Jeżeli lud ma być tym stanem, na którego barkach spoczną największe ciężary, musimy uczynić wszystko, by stan ten był tak niefundowany, aby zdołał dźwignąć te ciężary. Żywił ludowy dał dowody swej siły i odporności wobec wrogów, i dlatego chcemy tym żywiołem obsadzić ziemię polską. Znaleźli się tacy, którzy dziś Sejm, niybo chłopski, chociaż on chłopskim nie jest, przestrzegają przed eksperymentami. My, powiada mowca, nie chcemy stwarzać nowych przywilejów dla nikogo, ale też nikogo nie pozostawimy przy starych przywilejach. Spodziewamy się w naszych usiłowaniach sukcesu ze strony pp. kolegów z Poznańskiego, którzy u siebie w domu prowadzili gorącą walkę o każdą pigułę ziemi przeciwko Niemcom. Pozostawiliśmy w projekcie maksimum posiadania, bo nam chodzi o reformę rzeczywistą, a nie teoretyczną. Stoimy też na stanowisku upaństwowienia lasów.

Mowca w końcu odpowiada na wczorajsze wywody ks. Arcyb. Teodorowicza i powiada: Lud polski jest na tyle wierzący, że nie dopuści nigdy, aby duchowieństwo mogło znaleźć się w niedostatku. Stronnictwo ludowe stoi na stanowisku, że Sejm jest suwerenny i że do tego, co stanowi majątek narodowy, jemu jedynie przysługuje prawo, a

majątek stanowi wszystko co jest na terenie Państwa Polskiego. Nie mówimy o grabieży, my sobie tę ziemię legalnie weźmiemy. Propozycje Ministerstwa rolnictwa uważa mowca za poławicze.

P. Dreszer twierdzi, że dzielnicę poznańską przedstawiono tu jako taką, w której sprawa rolna jakoby nie istniała, popołniono błąd w czasie, gdy nie wiadomo, czy jutro albo pojutrze kwestya ta nie da się tam odczuć. Zechwiał, gdy ziemię zaboru pruskiego odejęte będą od Niemiec, fala emigracyjna powróci z Westfalii do kraju i dowie się wówczas, że zawczesne były rachuby co do tej części Ojczyzny. Także uruchomienie przemysłu nie uwolni nas od przełudnienia wsi. Za mało jest dać ludowi pracę i płacę, dać mu potrzeba jeszcze także odpowiednie stanowisko społeczne i udział w zarządzie przemysłu, bo inaczej ludzie zawsze będą dążyć do powrotu na wieś, aby uniknąć upośledzenia. W dotychczasowej dyskusji posługiwano się argumentem, że musimy dążyć do t. zw. samostarczalności do wyżywienia miast przez wieś. Jest to hasło wytworzone latami wojennymi, mianowicie zamknięciem rynków, ale ten sposób gospodarowania okaże się nieżywnością. Nasze stronnictwo — powiada mowca — stoi na stanowisku wolnego dowozu do kraju i jest przeciwnie wszelkim cłom protekcyjnym. Pojęcie Polski jako spichlerza Europy należy już do przeszłości. Polska musi iść w kierunku gospodarki hodowlanej, ogrodniczej, w kierunku gospodarstwa mlecznego. Co do zboża zaś będziemy musieli liczyć na dowóz z zagranicy.

Między lewicą a prawicą nie istnieje żadna różnica zasadnicza i różnica tkwi tylko w taktyce, bo gdy lewica pragnie przeprowadzić reformę w okresie najkrótszym, prawica pragnie dokonać tego w okresie dłuższym. Nie mówiono nie o kosztach reformy rolnej a więc Państwo będzie musiało interes ten sfinansować. Koszta te wyniosą około 20 miliardów.

Będziemy zatem mieli emisję wielu miliardów i ziemiaństwo oczywiście musi te papiery rzucić na rynek i faktycznie ci, którzy mają dostać odszkodowanie, zostaną ograbieni. Wszelkie obliczenia wykazują, że około miliona rodzin, to jest około 5 milionów dusz zostanie bez ziemi, to znaczy, że w przeciągu 5 lat my albo nasi następcy będą musieli stworzyć przemysł. A więc program ludowców i prawicy zadowolić nas nie może, bo obok wad posiada i sprzeczność, musimy przyjąć tylko program socjalistyczny.

P. Minister rolnictwa i p. Witos zaszczyli nas mianem ideowców. Socjalizm sam nie kępiając indywidualności pozwala produkcji przejawiać się we wszystkich formach, jakich indywidualność ludzka potrzebuje. Nasz program socjalistyczny uważamy za najdogodniejszy. Po zajęciu latifundjów i folwarków należy się zająć kwestyą przemysłu. Potrzeba wskazać światu, że Polska może być krajem przemysłowym, że to, co jest podstawą przemysłu, t. j. robotnik, znajduje się w Polsce.

Oto są zagadnienia, które nasz program załatwia najlepiej.

Naszym obowiązkiem jest dbać o to, aby rewolucja agrarna przeszła w majesta-

5)
DR. FR. MAJCHROWICZ.

Epoka Paskiewiczowska.

(Kartka z dziejów oświaty i szkół w Polsce porożbierowej).

(Ciąg dalszy).

Myśl przewodnia odezwy sprowadzała się do tej zasady, jaką cesarz austriacki Franciszek I. w r. 1821 wygłosił do nauczycieli gimnazjum w Lubanie: „Nie potrzebami — mówi — uczonych, potrzeba mi tylko wiernych poddanych; wychowywać ich — oto cały wasz obowiązek!“

Pod takimi hasłami otwarto w Królestwie Polskim szkoły w r. 1833 i w dziejach oświaty polskiej rozpoczął się nowy a smutny okres.

Wkrótce po wprowadzeniu w życie nowej ustawy wydał rząd carski na naleganie samego cara Mikołaja I. nowe „Przepisy karne“, czyli t. zw. „Instrukcje karne“. Ciekawszym dokumentem od samej instrukcji jest wstęp do niej p. t.: „Wykład powodów, wskazujących potrzebę zmniejszenia przepisów dotyczących karności szkolnej“.

Jest to charakterystyczny dokument, świadczący o tem, jak pojmowała zadanie wychowania najwyższa w kraju magistratura edukacyjna. Dla historyka wychowania w Polsce ciekawy on jest i z tego powodu, że zawiera pośrednio krytykę dotychczasowego systemu edukacyjnego w Polsce, stawia szkołom Królestwa zadania i cele wychowawczopolityczne bardzo odbiegające od dotychczasowych zadań i celów.

Jest to jakby chwila zetknięcia się dwóch najsprzeczniejszych kultur rosyjskiej i polskiej na terenie edukacyjnym.

Aby uzasadnić potrzebę zmiany instrukcji karnej, trzeba było oczywiście udowodnić, że karności dotychczasowa była niedostateczna. Więc też jaskrawymi barwami odmalowano uposobienie młodzieży polskiej, choć ta właśnie w owym czasie gorliwie dozorowana przez zwierzchność i przez wyłkniionych redzieców jak najpotulniej w znacznej swej większości była uposobiona¹⁾.

Memoriał wzywał władze szkolne, aby nie dały się sprowadzić przez „popęd mylnych czarów wyobrażeń“ ani „na drogę modnych zasad, które samą tylko szkodę i zgubę niosą młodzieży“ i doradzał powrót „do dawnych dobroczynnych zasad“. „Doświadcze-

¹⁾ O znaczniejszych wypadkach szkolnych przeciw karności r. 1834 donosi *Kronika szkół* Jana Kantego Krzyżanowskiego (ręk. bibl. Zakł. Nar. im. Ossol. Nr. 2750. (Aresztowano 23 marca uczniów gimn. wojewódzkiego w Warszawie: Jawornickiego Aleks. kl. VII., Zalewskiego Aleks. kl. VI., Karola Kobylańskiego i Fran. Orzechowskiego kl. VII., Juliana Czarneckiego i Stan. Szujskiego, tudzież Macieja Wróblewskiego jako obwinionych o udział w posiadaniu i komunikowaniu sobie wierszy i innych pism rewolucyjnych, o odwieżdżanie mogił śmiercią karanych osób, za zbrodnię stanu i brania na pamiątkę części z drzewa szubienicy, na której był powieszony Zawisza, oraz ziemi z mogiły rozstrzelanych. Juliana Czarneckiego i Stanisława Skalskiego za tę „zbrodnię“ ukarano publicznie różgami w gimnazjum przy zebraniu wszystkich uczniów i jako natehniionych duchem wolnego sposobu myślenia wykreślono z listy szkolnej z warunkiem, żeby ich i nadal do zakładów naukowych nie przyjmowano.

nie wieków przekonywa — są słowa memoriału — że jedynie różga ojcowską ręką i rozsądkiem użyta, zdolna jest utrzymać dzieci w zbawiennej bojaźni“. W dalszym ciągu powołuje się autor memoriału na „Księgę Mądrości“, przytaczając słowa rozdziału X: „Pieśń syna, a przestraszy cię, igraj z nim, a zasmuci cię. Kto miłuje syna swego ustawicznie biczem go rozbiera, aby się cieszył na swoim ostatku. Koń nieujedźzony staje się twardousty, a syn rozpustny staje się nieujęty. Nachylał szyję jego za młodu, a objął boki jego, póki jest dziecieniem, by snadź nie zatwardniał i nie stał się nieposkuszonym“.

Przypuszczając, że znajdują się i tacy, którzy słowa Księgi Mądrości uważać będą w XIX. wieku za zbyt surowe, autor memoriału zaleca odczytanie takim niedowiarkom uwag zamieszczonych w dzienniku francuskim *Le Constitutionnel* z maja 1834. Przytacza z tej gazety słowa oburzenia na maledów paryskich „gamins“, którzy stanowili „żywioł zaburzeń i bezprawia“ podczas rewolucji lipcowej. „W ciągu 3 dni w r. 1830 — pisze wspomniana gazeta — dali oni dowody nadzwyczajnej odwagi. Szli z zapalczywością na wystrzały ręcznej broni, na gromy kartaczy, w potyczkach nie ustępowali wandejskim strzelcom; widzieli ich, jak zadawali ciosy śmiertelne pułkownikom, stojącym na czele pułków jazdy, jak się mnożyli wszędzie, gdzie obecność ich była potrzebna, gdzie stanowczo uderzyć należało“. Opisuje dalej jeszcze dziennik paryski że zgrozą postępowanie tego zbył wcześniej dojrzałego plemienia „burzyeli porządku społecznego“ i prorokuje, że „stworzą oni nowy ród, hordę nieustającego rokoszu, żywioł zepsucia moralnego i politycznego. Potrzeba naówczas będzie, albo drzeć przed nim, albo je mieczem wytipać“.

Przytoczywszy te cytaty w urwkach tu podanych z dziennika paryskiego, który wbrew swej intencji zapewne stawał wysoko odważę wyrostków paryskich, przypomina memoriał rosyjski, że dziennik paryski mówi tu o chłopcach, których w wielkiej liczbie widzieć można snujących się po wszystkich innych znakomitych miastach Europy „wyjawszy miasta rosyjskie“.

Przytoczenie przykładu paryskiego miało na celu wskazanie analogii tego zepsucia z młodzieżą polską. „Wszakże nie mamy nawet potrzeby dalekich szukać przykładów — są słowa memoriału. — Jakież bowiem było postępowanie szkół tutejszych w czasie rokoszu? Czyż nie one stanęły pierwsze pōród tutejszych buntowników? Czyż nie one w czasie nieporządków i anarchii dopuszczały się wszelkiego rodzaju bezprawjów? Czyż nie one objawiały się dotychczas jeszcze pomiędzy nami ten niepowszechny dach nieposkuszności i samowolności, czyż nie znaleźli się niezbyt dawno między uczniami występnymi, co chodzili dla oddania czci szubienicy i prochem zbrodniarzy stanu, którzy na niej odbrali zasłużoną karę“.

Po tym wstępie następowały przepisy karności, streszczające się w tem, że chłosta ma być ostatnim wyrazem prawdziwego wychowania i karności, że nawet uczniowie czterech klas wyższych w gimnazjach mają być uważani za małoletnich i nie tylko od kar cielesnych niewyłączeni, ale jako „więcej mający pojęcia rzeczy“ mają im jeszcze w wyższym stopniu ulegać. Co więcej, nawet przy wydaleniu uczniów ze szkół akt ten ma następować dopiero po przykrym poprzednim ukaraniu cielesnem, wobec wszystkich innych uczniów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cie prawa a nie przez opór. Niech tej sprawy nie opóźniają panowie z prawicy, bo jeżeli liby ta rzecz została złamana, to oświadczy się przeciw temu nietylko wieś, ale także i miasto, bo robotnik tak samo od-czuje boleśnie niezadowolnienie tej sprawy, jak chłop.

Stoimy także przed pytaniem — kończy mowca — będzie kataklizm, czy nie? Jeżeli chodzi o nasz obóz, to my pogodnie czekamy, a decyzyja łamiąca przywileje i wpływy polityczne pewnych grup przygotuje okres, w którym na arenę my wyjdziemy.

P. Góralski oświadcza, że od dobrej reformy agrarnej zależy nasz kredyt zagranicą i trwałość naszego sojuszu z zagranicą, bez którego byłobyśmy za słabi. Powinniśmy przeprowadzić tę reformę drogą ogólnego porozumienia i jednomyślnie. Jesteśmy za wyłączeniem, ale za mądrym, a nie takim, któreby zagrażało naszemu Państwu. Nie to szałka dać ziemie, ale dać trzeba także i zapomóg. A skądże my weźmiemy tych 10 miliardów. Nasze stronnictwo jest zatem — powiada mowca dalej — aby po wyczerpaniu dóbr państwowych, donacyjnych i pouchochowych, oraz dobrowolnie ofiarowanych na sprzedaż, wyłączyć inne prywatne majątki za odpowiednim wynagrodzeniem. Corocznie trzeba rozparcelować przynajmniej 400.000 morgów, ale zacząć należy od majątków większych, zle gospodarowanych i dzierżawionych, a przed parcelacją należy ziemie osuszyć i zdrenować. Uchwaliliśmy powinniśmy reformę jednomyślnie a nie większością 2 czy też 3 głosów, bo taka większość kraju nie zadowolili. Na tem rozprawę ogólną przerwano.

Następnie P. Marszałek odczytał list, nadeszły od komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, wzywający Sejm, aby jak najrychlej obmyślił pomoc dla zgnanej wojną ludności w oswobodzonych kresach wschodnich i w Pożnańskiem. Komisaryat w miarę sił i możności przyczyni się do niesienia pomocy. Marszałek oświadczył, że oferta ta jest bardzo cenna, ale przeprowadzić ją może tylko Rząd i dlatego Marszałek odda to pismo przedstawicielowi Rządu z prośbą o zajęcie się jak najszybsze tą sprawą.

Z kolei P. Marszałek odczytał wniosek nagły posłów Związku ludowo-narodowego i Polskiego zjednoczenia ludowego w sprawie narzucenia Polsce przez kongres pokojowy kontroli międzynarodowej nad sprawami mniejszości narodowych i wyznaniowych. Wniosek opiewa: Wobec wiadomości, że delegacja polska na kongresie miała otrzymać od mocarstw projekt traktatu Polski ze sprzymierzeńcami w sprawie zabezpieczenia praw mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce, jako państwo nowopowstające w art. 93 traktatu z Niemcami, Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm Republiki stwierdza, że Polska nie jest państwem nowym, ale jednym z najstarszych państw w Europie, posiadającym nieprzerwaną tradycję wolności i sprawiedliwości. Republika Polska nigdy żadnego narodu nie uciskała, żadnych zabiorów nie czyniła, żadnych prześladowań religijnych nie podejmowała. Tradycja ta jest kategoryczna od samego początku, wyraźna wolą obecnego Sejmu ustawodawczego dania mniejszościom narodowym i wszystkim wyznaniom pełni praw i gwarancji swobodnego rozwoju w Polsce. Dostateczne zabezpieczenie praw tych mniejszości, zgodnie ze szlachetnymi zasadami Ligi narodów, dla Polski nie jest nowe, i stanowi odwieczną podstawę całej naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Sejm Republiki stwierdza, że mniejszości narodowe i wyznaniowe będą w Polsce zawsze korzystały z całkowitej wolności i wszystkich praw, które im przysługują i przysługiwać będą w szlachetnych demokracjach Europy, które Polska wyprzedziła nieraz pod względem równouprawnienia wyznaniowego i narodowościowego.

Natomiast Sejm Republiki oświadcza, że w art. 93 traktatu z Niemcami, który narzuca Polsce międzynarodową kontrolę, zależność od międzynarodowych zobowiązań w sprawie słusznych i w Polsce zawsze uznawanych praw mniejszości, została przez cały naród polski odczuwana jako bolesne uszczuplenie praw suwerennej Republiki Polskiej. Z tego powodu niezmotywowanego braku zaufania ze strony mocarstw sprzymierzonych Sejm wyraża przekonanie, że sprzymierzeńcy naprawia krzywdę propozycją tą wyrządzoną i że artykuł ten ulegnie zmianie.

Nagłość wniosku i wniosek sam przyjęto bez dyskusji jednogłośnie.

Na tem Marszałek zamknął posiedzenie życząc posłom Wesołych świąt.

Na tle głosów prasy.

Wstrzymana ofenzywa.

Sześć powiatów wschodniej Galicji języczy jeszcze pod „rządami“ ukraińskimi. Dzienniki warszawskie zaznaczają, że wstrzymany bohaterki rozgłosz naszego wojska, budzić musi w naszej dzielnicy zrozumiałe uczucie goryczy. Przestrzegają przed poddawaniem się temu uczuciu a zalecają szukania z uporczywą energią wyjścia z tej chwilowo mniej pomyślniej sytuacji, którą niewątpliwie wyzyskują bandy hajdzmackie, gromadząc się ponownie i szukając tymczasem na poniesiony pogrom odwetu i pomsty na ludności polskiej, zamieszkującej obszary dotychczas niewolnione.

Dobrze, że ten zdrowy pogląd prasy warszawskiej poprzez ustne przedstawienie u władz naczelnych grono ludzi wiarygodnych, którzy wydosławili się ze Złoczowa, Tarnopola, Rohatyna i t. d. udali się wczoraj do Warszawy, aby tam, faktami stwierdzając, że opisy dzienników naszych o popełnionych przez Ukraińców okrucieństwach, nie tylko nie są przesadne, ale niedostatecznie jeszcze odzwierciedlają prawdziwy stan rzeczy.

„Nasze czynniki — słusznie pisze warszawska *Gazeta Poranna* — powinny być uprzedzać o grożącym ludności polskiej niebezpieczeństwie tych, na czyje żądanie nie pozwolono Wojsku Polskiemu zabezpieczyć mienia i życia Rodaków, jęczących pod jarzmem ukraińskim. Jeśli w Paryżu zawierzono agentom ukraińskim, że są prawdziwymi przedstawicielami rządu i narodu ukraińskiego, niechże ci „prawdziwi przedstawiciele“ wezmą na siebie prawdziwą odpowiedzialność za barbarzyńskie i bestialskie czyny, popełnione przez ich wójtów. Niech wreszcie mężowie stanu angielscy, amerykańscy i francuscy, którzy uznali za stosowne rozciągnąć skrzydła swej opiece nad znikającą z powierzchni ziemi, upadającą pod ciężarem własnej nicości Ukrainę, wezmą również do serca i losy ludności polskiej, pozostającej pod „rządami“ Ukraińców, a zagrożonej w elementarnym prawie do życia. Dopóki bowiem na jakiejś kolwiek częściej terytorium galicyjskiego „rządu“ będą samowładnie bandy hajdzmackie, dopóty nie możemy być pewni bezpieczeństwa mienia i życia już nietylko ludności polskiej, ale również i spokojnej ludności ruskiej.“

Warszawski zaś *Kurier Poranny* domaga się od Ministerstwa spraw zagranicznych skutecznej kontrakcji przeciw dyplomatycznym przedstawicielom Ukrainy, którzy w Paryżu, syjąc pieniądźmi, wpajają pojęcie, że naród ukraiński walczy za swoją niepodległość przeciw „imperializmowi“ polskiemu. Gdyby prasa zagraniczna była przez nas należycie informowana, to konferencja pokojowa nie prowadziłaby z delegacją ukraińską układów, ale traktowałyby ją jako kryminalistów i oszustów politycznych. Potrzeba, aby tam wiedzieli, że Ukraińcy umieją nie tylko palić i mordować, ale i wylupiać oczy, obećać języki, że „rząd“ ukraiński nigdzie niczego nie zbudował a tylko niszczył, jako też dopuszczał się sam i tolerował najokropniejsze zbrodnie, dając do nich hasło w swoich bolszewickich proklamacjach. Gdyby ludność zachodnio-europejska zdawała sobie z tego sprawę, wtedy chyba nie mogłaby się udać mistyfikacja ukraińska. Rozszerzanie za granicą tych faktów stwierdzonych jest tak niezbędnym, jak uzbrojenie wojska, wysłanego na Łój. Zaniedbanie kampanii dyplomatycznej, od której zależy rozstrzygnięcie życiowych interesów Państwa, jest nieraz gorszym od zaniedbań w działaniu wojennym.

Reforma agrarna w Sejmie.

Posłowie chłopcy chcą na Zielone Święta zaglądnąć do swych gospodarstw domowych, — nie mogą się jednak tam pojawić nie przywołując w sprawie reformy rolnej niczego więcej prócz obietnic, którymi obficie szafowali już w czasie wyborów. Mimo więc, że nowo wybrani posłowie wielkopolscy jawili się w Sejmie dopiero we środę, rozpoczęła się tam już we wtorek dyskusja nad radykalnym projektem reformy rolnej, uchwalonym przez nieznaną tylko większość komisji sejmowej. Posłom chłopskim bardzo zależy, aby tymczasowo bodaj zasady, na podstawie których ma być przez Rząd opracowywany projekt ustawy, co rychlej zostały uchwalone, a może nawet zadowolą się tylko dyskusją na razie, aby przeciw swoim wyborcom wykazać, że starania ich w kierunku obdzielenia chłopów ziemią, jakieś postępy poczynili.

Zasady reformy rolnej, uchwalone przez komisję sejmową, a broniące w pełnym Sejmie przez posła J. Dąbskiego, jako referenta, spotkały się nawet wśród największych zwolenników Polski „ludowej“ i szczerze pragnących zaspokojenia głodu ziemi w włościan

małorolnych i bezrolnych, ale patrzących na sprawę nie ze stanowiska czysto klasowego, ale ogólnego dobra Ojczyzny, a więc i ludu polskiego, z najsurowszą krytyką. Prof. dr. Bujak, którego głos kompetentny w tej sprawie na tem miejscu przytoczyliśmy przed kilku tygodniami, nazwał ten projekt szaleństwem, podobnie p. Marylski w kilku wyborowych artykułach, pomieszczonych w *Kurjerze Warszawskim* jeszcze w końcu kwietnia, dowiódł niezbicie, że uchłopenie rolnictwa zepchnęłoby nas ze stanowiska kasu rolniczego, nie przyczyniłoby się do rozwoju przemysłu, a spowodowałoby wprost niebezpieczeństwo głodu.

Głos Narodu zaznacza, że nie chodzi tu już o sam radykalizm projektu komisji, o to, że miałyby się dokonać niezmierzonymi nieusprawiedliwionej amputacji całej, liczonej potrzebnej i nie dającej się na razie zastąpić warstwy społecznej, jaką jest w kraju naszym ziemianstwo, nie chodzi o sam już tylko akt niesprawiedliwości, jaka miałaby być popełniona, ani o wielkie społeczne ryzyko zachwiania instytucji własności prywatnej, lecz wręcz o nagie podstawy bytu narodu i Państwa, o niebezpieczeństwo nieuniknionego upadku produkcji rolnej w kraju, który tą produkcją głównie żyje, o widmo głodzenia miast i ognisk przemysłowych i wszystkie katastrofalne następstwa, jakieby za tem pójść musiały. Wydanie dziś całej ziemi w Polsce w ręce nieprzygotowanego na to drobnego producenta oznacza — po pierwsze: głód, powtóre: odebranie Państwu materialnych środków do życia. Jeżeli kraj nasz ma kiedykolwiek upodobnić się typem gospodarki rolnej do krajów, w których rolnictwo stoi pracą małego posiadacza ziemi, to przeistoczenie to musi dokonać się drogą naturalnego rozwoju.

Dalej wskazuje *Głos Narodu*, że tak skrajnie w sprawie reformy agrarnej nie zachowują się nawet Czechy, naród chłopski, gdzie atoli oświata ludu i kultura rolna są kilkakrotnie wyższe niż u nas, a wielka własność, na której wywłaszczeniu ma się oprzeć reforma rolna, nie jest czeska, ale niemiecka. Także dzielnica Pożnańska, właśnie najbardziej chłopska, ale najświatlejsza i najwyżej w Polsce stojąca w kulturze rolnej przez usta 23 centralnych swoich zrzeszeń i organizacji gospodarczych i politycznych oświadczyła się w imponującej zgodzie przeciw projektowi komisji Sejmu.

Bardzo charakterystycznym jest artykuł warszawskiego *Robotnika*, który zarzuca ludowcom, że pragną wyzyskać rewolucyjną wstrząśnięcie Europy w tym kierunku, aby niektórzy chłopci rozsiąść się mogli na 40 morgach z pokrzywdzeniem małorolnych i bezrolnych. Zdaniem *Robotnika* cała sprawa zależy teraz od tego, „czy ludowcy zrozumieją, że muszą swój projekt zsoecjalizować, że muszą zrobić ustępstwa na rzecz racjonalnych form gospodarki i posiadania, na rzecz unarodowienia wielkiej własności, jeśli chcą istotnie ludowej reformy rolnej“. *Robotnik* kończy artykuł temi słowami: „Bądź co bądź witamy ten zamach na święte prawa wielkiej własności rolnej. Od rzuconego kamienia coraz szersze zataczać się będą kręgi...“

Miejmy nadzieję, że tocząca się obecnie w Sejmie dyskusja wykaże dobrą wolę i szczerze pragnienie rozumnego zaspokojenia panującego u włościan głodu ziemi, a posłowie włościańscy mimo zaangażowania się wobec wyborców, wyżej ponad swoją popularność i stanowe hasła postawią dobro narodu. Byłoby bardzo żubnem, gdyby w chwili, gdy na tyłu frontach polskich gorzej walczy, a nad granicą zachodnią zbiera się wielka burza, przyszło u nas do silniejszego rozdrożnienia wewnętrznego, podczas gdy niezbędnym jest zespolenie wszystkich moralnych i fizycznych sił narodu.

P. Moraczewski w roli wice-marszałka Sejmu.

Niewątpliwie przykrą była chwila na środowisku posiedzeniu Sejmu, gdy jednemu z jego wice-marszałków, p. Moraczewskiemu, nie pozwoliła znaczna część posłów przewodniczyć i hałasem wywołała zamknięcie posiedzenia. P. Moraczewski wiele już szkody wyrządził naszemu tworzącemu się Państwu. Jego rządu to jest wina, że ludność polska Galicji wschodniej tak długo i tak ciężko jęczała pod jarzmem ukraińskim, że rozbił band ukraińskich tyle ofiar żołnierza polskiego i ludności cywilnej wymagało, że dziś koalicja chce nam okroć granice wschodnie. Gdyby nie jego opór w danu nam jakiejś takiej pomocy, w listopadzie r. z., dziś nie mogłaby już polskość wschodniej części naszego kraju być kwestionowana. Wprost atoli hańbą okrył się p. Moraczewski swoją kandydaturą obecną w Pożnań, gdzie dla wyboru swego pragnął pozyskać głosy niemieckich socjalistów, urządził przy drzwiach zamkniętych wiec wyborczy i po niemiecku na nim przemawiał. Po takim wystąpieniu chciał w tygodniu później przewodniczyć Sejmowi polskiemu, było zaprawdę czemś...

nietaktownem. Gruby błąd popełnił i poseł Bojko, który chciał mu na chwilę oddać przewodnictwo.

Czerwona armia Trockiego.

(Od referenta wojskowego *Gazety Lwowskiej*).

II.

(E. S.) Oficerów zaś byłej armii rosyjskiej zmuszają do wstępowania do czerwonej armii terrorem bądźto odmawiając im zupełnie środków spożywczych bądźto stosując wprost gwałt fizyczny.

W Rosji rozdział artykułów pierwszej potrzeby następuje wedle kartek i klas, tak, że nie wszyscy jednakowo obdzielani są środkami spożywczymi. Do pierwszej klasy, która ma prawo do pełnej racji, należą wszyscy robotnicy, dalej wojskowi, służący czynnie oraz ich rodziny. Do klasy drugiej, dającej prawo do pół racji, należą urzędnicy, wolne zawody i t. d. Do klasy trzeciej zaś należą burżuazja i byli oficerowie armii rosyjskiej, którzy nie służą w czerwonej armii i klasa ta wogóle nie z państwowych zapasów nie dostaje. Wobec zaś ogólnego braku środków żywności, nabycie ich poza przedziałem jest wprost wykluczone tak, że oficer chcąc siebie i rodzinę ratować od pewnej śmierci głodowej, musi wstąpić do armii czerwonej.

Są jednak tacy oficerowie, którzy utrzymywani są przez osoby drogie. Aby i tych zmusić do służby, stosuje się terror fizyczny; zabiera się ofiera takiego z domu, wciąga do szeregu i zmusza do pełnienia służby. Aby zaś mieć gwarancję, że zwerbowani w ten sposób oficerowie będą należycie spełniać powierzone im zadanie, przeznaczono do nadzoru nad każdym oficerem zaufanego komisarza bolszewickiego, który jest panem życia i śmierci, mający prawo oficera zabić, o ile działalność jego sprzecza się z zasadami bolszewizmu. Stosując powyższe metody, bolszewicy pozyskali wielu oficerów byłej armii rosyjskiej, doświadczonych w boju, wśród nich licznych oficerów sztabu generalnego i generałów. Przy ich pomocy i przy żelaznej dyscyplinie zorganizowano silną czerwoną armię, dzięki której zajęto prawie całą Ukrainę.

Dalsza organizacja czerwonej armii jest w toku. Założono szereg fachowych szkół i kursów dla oficerów, które przygotowują odpowiedni materiał jako uzupełnienie kadr oficerskich. Otwarto wyższe kursa dla oficerów artylerii i inżynierii oraz wszystkie instytucje wojskowe, jakie istniały za czasów carskich a nawet uruchomiono wyższą szkołę wojenną, w której kształcą się oficerowie sztabu generalnego czerwonej armii.

Jak z tego pobieżnego przedstawienia organizacji wojsk bolszewickich widzimy, bolszewicy wbrew głoszeniomu przez się hasłu „przez z militaryzmem“ i wbrew swej zasadzie tworzenia milicji ludowej, organizują armię wedle dawnych i wypróbowanych wzorów militaryzmu, wprowadzając nadto nieznanym przeżtem bezwzględny terror, który z żołnierza-człowieka czyni manekina, ślepo wykonyującego rozkazy.

O to jak w praktyce wygląda swoboda żołnierska, propagowana tak hałaśliwie przez bolszewików.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Projekt prezydenta dr. Raczyńskiego co do likwidacji Urzędu odbudowy.

(Z) Zarówno władze nasze, jak też ogromny zastęp interesowanych, zajmują się żywo likwidacją interesów krajowego Urzędu odbudowy. Ponieważ sprawa ta napotyka na trudności, zastępcy stron interesowanych, reprezentujący firmy, dr. Dzieńdzic i arch. Zacharjiewicz wyjechali przed kilku dniami do Warszawy, aby u Władz centralnych uzyskać uregulowanie sprawy likwidacji a w pierwszej linii postać się o zaliczki na poczet zapłaty pretensji. W ogóle sprawa zaliczek i uregulowanie tej tak ważnej sprawy jest dziś wysoco aktualną.

Suma niewypłaconych pretensji jest olbrzymia, bo w przybliżeniu wynosi około 324 milionów koron. Dokładne sprawdzenie sumy pretensji nie jest łatwe i muszę nastąpić jeszcze obliczenia i stwierdzenia na podstawie obrachunków z przedsiębiorcami i dostawcami, co przy niektórych pretensjach dopiero po nastaniu normalnych stosunków i udostępnieniu ekspozytur będzie możliwe.

Kompetentne władze rozpatrują obecnie projekt likwidacji krajowego Urzędu odbudowy. Projektodawcą jest znany, znako-

mitę ekonomista dotychczasowy prezydent Urzędu odbudowy dr. Aleksander Raczynski. Wobec ogromu sum tak całego stanu biernego, jak też poszczególnych pretensyj do K. U. O. (w bilansie S. I. II. III. i IV. jest 29 pretensyj przekraczających milion koron, łączna suma zaś tych 29 pretensyj wynosi 85 mil. kor.) oraz zawiąanych stosunków, panujących w krajowym Urzędzie Odbudowy za czasów austriackich, likwidacya wymaga unormowania odrębnego postępowania, ułatwiającego szybkie załatwienie, unikanie procesów i ochronę Skarbu Państwa Polskiego od nadużyć i od zarzutów prawnych przy późniejszym rozrachunku z byłym państwem austriackim.

Prezydent dr. Raczynski ustalił, że likwidacya K. U. O. zawiera następujące czynności:

- 1) Zestawienie stanu czynnego i biernego K. U. O. z dniem 31/X. 1918;
- 2) Spisanie przyznanych przez ten Urząd subwencji;
- 3) Zabezpieczenie, spieniężenie i przekazanie Ministerstwu resortowym aktywów K. U. O. z oznaczeniem ich wartości;
- 4) Ewidencja długów i wierzycieli;
- 5) Stwierdzenie płatności i wysokości pretensyj wierzycieli;
- 6) Zawieranie ugód z wierzycielami i stornowanie umów z nimi zawartych;
- 7) Wypłata pretensyj i ich zaliczkowanie w gotówce lub bonach Polskiej Pożyczki Państwowej;
- 8) Zamknięcie rachunkowe K. U. O. z dniem 31/X. 1918;
- 9) Przedłożenie peryodycznych sprawozdań do Władz Centralnych;

Dla umożliwienia szybkiego i prawidłowego załatwienia tych czynności likwidacyjnych proponuje dr. Raczynski utworzenie osobnego aparatu dla likwidacji, ażeby organa zajęte bieżącymi sprawami odbudowy nie były hamowane i odrywane od swego ważnego dla społeczeństwa zadania przez czynności formalistyczne, jakimi muszą być sprawy likwidacji. Żyjący organizm musi być odosobniony od trupa. Urząd odbudowy stanowił przez cały czas swego istnienia jedną całość, księzkowanie i kasowanie były wspólne, dla wszystkich Sekcji istniał tylko jeden departament rachunkowy a nie dla każdej Sekcji osobny, dlatego też likwidacya może być tylko jednolicie dla całego Urzędu odbudowy postanowiona.

Postępowanie likwidacyjne musi być jak najbardziej zbliżone do postępowania konkursowego lub ugodowego, celem uniknięcia zawiłych procesów w przyszłości.

Dlatego organ likwidujący winien mieć jako ciało doradcze i kontrolne dodaną sobie Radę wierzycieli złożoną z delegatów wierzycieli Krajowego Urzędu Odbudowy, wybranych przez ogół wierzycieli. W tej Radzie zasiadać musi także zamianowany ad hoc zastępca byłego skarbu austriackiego jako curator absentis, który ma wszelkie możliwe ze stanowiska obowiązane do regresu skarbu austriackiego zarzuty w toku postępowania podnosić. Ważniejsze decyzje (zapłata, plan zaliczkowania, zawieranie ugód, spieniężenie aktywów i t. d.) wymagają zatwierdzenia Rady wierzycieli. Przepisy obowiązujące przewidują interwencję Prokuratorji Skarbu we wielu wypadkach. Ponieważ jednak wobec wielkiej ilości wierzycieli (zgłosiło się na podstawie edyktu dotychczas 12000) i wobec zredukowanego stanu personelu Prokuratorji skarbu oddanie wszystkich tych spraw do Prokuratorji spowodowałoby kilkuletnią zwłokę w ich załatwianiu, koniecznym jest utworzenie przy likwidującym urzędzie osobnej Ekspozytury Prokuratorji Skarbu czyli Syndykatu, który potrzebne opinie prawne i zastępstwo w sądach obejmie na czas trwania likwidacji. Likwidacya powinna na razie ograniczyć się wyłącznie do pretensji obywateli Państwa Polskiego, którym, a zwłaszcza wielkim przedsiębiorstwom, mającym milionowe zaległości za dostawy w K. U. O. grozi upadłość, co za sobą pociąga bezrobocie, również rzemieślnicy i mali przedsiębiorcy narażeni są na bezpośrednią ruinę.

Państwo Polskie obejmuje wypłatę tych pretensyj obywateli swoich wyłącznie w zastępstwie Skarbu austriackiego, za równoczesnym odstąpieniem Skarbowi Polskiemu pretensji wierzyciela do byłego Skarbu austriackiego (§ 1422 kod. cyw.).

Jakkolwiek pretensje do K. U. O. są pretensjami do b. Skarbu państwa austriackiego i Państwo Polskie zarządzając likwidację K. U. O. tych pretensyj za swoje nie uznaje ani ich nie przyjmuje, przeciwnie, o ile je wyrówna, czyni to tylko w zastępstwie b. Skarbu państwa austriackiego (§ 1422 kod. cyw.) — to jednak Państwo Polskie w interesie tych swoich obywateli, którzy swe pretensje zgłosili do K. U. O., może dopomóc wierzycielom do uzyskania zapłaty w całości lub części w gotówce lub w bonach Polskiej Pożyczki Państwowej względnie do rozwiązania swych stosunków prawnych do K. U. O. w drodze ugodowej i w tym celu zarządza likwidację i udziela

organowi likwidującemu daleko idącego upoważnienia celem ułatwienia rozwikłania stosunków bez zwykłych formalności i bez konieczności prowadzenia sporów. Likwidacya objęta są tylko te aktywa, które w chwili rozpadnięcia się Austrii, t. j. z dniem 31 października 1918 były pod zarządem byłego ek. Namiestnictwa K. U. O. o ile leżą w granicach Państwa Polskiego i nie zostały skutkiem działań wojennych ukraińskich wojsk zniszczone a tylko do wysokości wartości tych aktywów może być likwidacya prowadzona. Z chwilą ich wyczerpania ma likwidacya być zastanowiona.

Ponieważ likwidacya umożliwia szybką zapłatę wierzyciela bez zbytek formalności, a termin trwania postępowania likwidacyjnego jest ograniczony, będzie to dla każdego wierzyciela zachętą do jaknajdalszych ustępstw i zaniechania zgłoszenia nieuzasadnionych pretensyj, gdyż po ukończeniu lub zastanowieniu likwidacji wierzyciel musiałby dochodzić swych pretensyj w drodze długiego procesu, w którym byłby narażony na liczne prawno-państwowe zarzuty ze strony Skarbu Państwa.

Za wszystkie przedmioty majątkowe, (nieruchomości, konta bankowe, surowce, maszyny, zapasy, przybory itd.), które urzędy polskie, powołane do dalszej odbudowy, lub inne władze (np. wojskowe) obejmują, wystawiają one potwierdzenia. Do wysokości tych potwierdzeń udzieli P. Minister skarbu w gotówce lub bonach skarbowych, funduszy na cele zaliczek lub zapłaty dla wierzycieli.

Czas

odnowić

przedpłatę.

Przedpłatę należy uiszczać w Administracji Podwale 3.

KRONIKA.

Lwów, 7 czerwca 1919

Premia dla prenumeratorów „Gazety Lwowskiej“.

Wskutek specjalnej umowy zawartej przez wydawcę „Masek“ z Administracją „Gazety Lwowskiej“, prenumeratorzy będą mogli otrzymywać wspaniałe album karykatur Sichulskiego z obszernym wstępem krytycznym A. Schrödera i W. Kozickiego po cenie 20 kor. To samo album w handlu księgarskim kosztuje 26 kor.

Książka wydana na kredowym satynowanym papierze przedwojennym, zawiera przeszło 100 pięknych plansz z karykaturami posłów, literatów, publicystów, malarzy, działaczy społecznych i t. d.

Po odbiór „Karykatur“ zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Administracji „Gazety“ ul. Podwale 1. 3.

Kalendarz.

Niedziela: 8 czerwca.

Rzym. kat.: Zielone Świąta. Medarda.

Gr. kat.: 26. N. Sosz. S. Ducha.

Słowiański: Wyszosława.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 52 rano, zachód o godz. 8 min. 08 wieczorem. Temperatura o godzinie 12 w południe + 19 Cel.

Poniedziałek: 9 czerwca.

Rzym. kat.: Poniedz. Ziel. Świąt.

Gr. kat.: 27. Poniedz. Sosz.

Słowiański: Sławoja.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51 zachód o godz. 8 min. 09.

Wtorek: 10 czerwca.

Rzym. kat.: Małgorzaty.

Gr. kat.: 28. Nykity.

Słowiański: Bogumiła.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 50 zachód o godz. 8 min. 10.

— (z) Wiceprokurator gal. Prokuratorji Skarbu dr. Franciszek Niewiadomski został mianowany dekretem Naczelnika Państwa szefem sekcji w Najw. Izbie Kontroli Państwa w Warszawie.

— Poseł dr. Głabiński zaprasza wyborców na Sejmik relacyjny, który odbędzie się w dniu 7 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Sokoła przy ul. Zimorowicza.

— Odznaczenie. S. p. Iwo Skałkowski porucznik Wojsk Polskich przy oddziale rotmistrza Abrahama (Góra Stracenia), poległy dnia 29 grudnia 1918 na Persenkówce śmiercią bohaterską w walce o polskość Lwowa i kresów, dekretem z dnia 20 maja 1919 został mianowany rotmistrzem w uznaniu zasług i waleczności.

— Plakietę brązową z wizerunkiem Wacława Iwaszkiewicza wykonał art. rzeźbiarz Kazimierz Chodźniński. Plakietę oddała się starannem, szczegółowem wykonaniem. U dołu umieszczono napis: Gen. Wacław Iwaszkiewicz.

Plakietka do nabycia w mieszkaniu p. Chodźnińskiego, ul. Ossolińskich 1. 3.

Plakietka wymieniona wchodzi w serię plakiet obrońców Lwowa.

— Zielone Świątki, to może najpiękniejsze święta. Wszak ich odwieczny kult sięga zyczażami swymi w odległą przeszłość pogańską, która późniejszą uroczystość chrześcijańską wyposażała własnymi motywami. Jest to drugie po Wielkanocy święto wiosny, ale wiosny w pełnym rozkwicie drzew, krzewów i kwiatów. Są to gody zieleni, które święci się powszechnie przez umajenie drzwi, domów, kościołów, nawet koni i wozów. W dawnych czasach, gdy lasy jeszcze zwartym łańcem szumiły nad ziemią polską, tak chata chłopska, jak zamek pański tonęły w zieleni. W naszych racjonalistycznych czasach wiele dawnych obrzędów i zwyczajów zamarło. Wpominamy o nich, jak o czymś niezwykle miłym, brzmia nam te echa dźwięcznym wierszem „Sobótka“ Jana z Czarnolasu, pieśnią o obrzędzie, który rozpoczynał się właśnie od Zielonych Świątek, a trwał aż do św. Jana. Na ziemiach dawnej Polski, a zwłaszcza w dobie bardzo odległej, święcono gody Wiosny, kłoniąc się ku bujnej piersi Lata wśród pochodni gorejących, śpiewów wesołych, zabaw, przypominających szale bachiżne starożytnych świąt dyonizyjskich. Dziś nam zostało z tej rozrzuconej i bujnej poezji kilka gałązek zielonych, trochę tataraku na podłogę, a w kościele przesłizana pieśń *Veni Creator*, tak podniosła i czysta, jaką tylko pierwsze wieki chrześcijaństwa wyspiewać umiały.

— Dzień dziś wyroczny dla pogody — dzień św. Medarda, o którym twierdzą zgodnie wrótkowie pogody, a nawet planetnicy, że 40 dni następnych trzyma pod swymi rządami i że wszystkie one będą takie same, jak dzień Medarda.

Do chwili, gdy to piszemy, niebo wcale jasne, jeszcze ani chwili deszcz dziś nie padał. Ale powiada gadka: Przed wieczorem nie chwał dnia! Tedy ani chwalimy, ani potępiamy Medarda, a tylko proszę zanosić, by pamiętał, że już zapomnieliśmy, jak wygląda pogoda, a dygocące nasze członki bardzo uradowałyby się, gdyby mogły raz zaznać pieszczoty ciepła.

— O zbiory dla Polskiego Archiwum Wojennego. P. A. W., które utworzone zaraz z początkiem wybuchu wojny światowej, postawiło sobie za cel zbieranie wszelkich pamiątek, prawdziwych świadectw i dokładnych wiadomości o współczesnych wypadkach, rozgrywających się na ziemiach polskich. To też skrzętnie gromadzi je wszędzie, tworząc komitety i filie, zbierające dokumenty w myśl podawanych wskazówek.

Tymczasem praca ta została w zupełności powstrzymana na terytorium wschodniej Galicji z chwilą wybuchu wojny polsko-ruskiej. Dlatego obecnie w ślad za zwyciężkami sztabami Wojsk Polskich spieszy P. A. W. i zwraca się z gorącą prośbą nie tylko do dawnych delegatów, aby pracę swoją podjęli na nowo, ale także uprasza usilnie osoby i instytucje polskie o nadsyłanie wszelkich pamiątek i zbiorów z czasów inwazyi ukraińskiej dla P. A. W.

Komu leży na sercu, aby nie zaginęły ślady barbarzyństwa ukraińskiego i dowody prześladowań ludu polskiego, niechaj nadsyła swoje choćby najdrobniejsze zbiory, a to: gazety polskie i ruskie, odezwy, ogłoszenia i zarządzenia władz ruskich, protokoły komitetów ratunkowych dla internowanych, fotografie oraz osobiste wspomnienia i zapiski i t. p. dla P. A. W. we Lwowie, ul. Długosza 5. Wszak materyały te w prywatnem przechowaniu będą dla nauki bezużyteczne i łatwo uleżą mogą zniszczeniu a przechowane razem w P. A. W. będą niewyczerpanem źródłem dla przyszłych pokoleń do poznania naszych walk i ofiar w obronie kresów południowo-wschodnich.

Nadto P. A. W. apeluje gorąco do osób chętnych, aby tam, gdzie niema miejscowych komitetów, ofiarowały się podjąć pracy zbierania

darów a po wszystkie wskazówki zwracały się pod podanym wyżej adresem.

Również uprasza się osoby, przybyłe ze wschodniej Galicji do Lwowa, aby przywiezione pamiątki składały na rzecz P. A. W.

— Koncert na cele Uniwersytetu żołnierskiego odwołany poprzedniej niedzieli odbędzie się w niedzielę 8 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego o godz. 11 30. — Bilety zakupione na 1 b. m. zatrzymują ważność, reszta bileów do nabycia w księgarni B. Połonieckiego. Bliższe szczegóły w afiszach.

— PP. Delegatom krajowej konferencji funkcyjaryuszów państwowych podaje podpisany przewodniczący na liczne zapytania do wiadomości, że zwołany podobno do Krakowa ogólny zjazd pracowników państwowych nie pochodzi z inicjatywy krajowej konferencji. Natomiast jest w pełnym toku akcja celem statutowego zawiązania się „Stałej Delegacji pracowników państwowych b. zaboru austriackiego“, która ma istnieć przejściowo aż do czasu, kiedyby można było utworzyć St. D. na całe państwo. Do tego nowego stowarzyszenia, obejmującego na razie obszar b. zaboru austriackiego, które będzie reprezentować najogólniejsze interesy pracowników państwowych, należeć będą jako członkowie, na statucie oparte 1. Krajowe stowarzyszenia zawodowe (n. p. związek sędziów, poźtów itp.) tak urzędników, jak nauczycieli i służby państwowej, 2. powiatowe stowarzyszenia ogólne obejmujące wszystkie kategorie razem. Pożądaniem było, aby poszczególne państwowe państwowi, doceniający doniosłość organizacji, wstępowali albo do krajowych stowarzyszeń zawodowych albo też zawiązywali, o ile jeszcze nie istnieją, powiatowe stowarzyszenia ogólne, w których biorą udział jako członkowie wszystkie kategorie pracowników państwowych. Po zatwierdzeniu statutu St. D. zostanie zwołane pierwsze Walne Zgromadzenie, na którym będą reprezentowane wspomniane pod 1. i 2. stowarzyszenia przez swych delegatów.

Prof Dzieślewski.

— Wydział Kraj. Związku sędziów zawiadamia, że posiedzenie wydziału, zapowiedziane na niedzielę 8 b. m. zostało przełożone na poniedziałek 9 b. m. godz. 10 przed południem.

— Członków „Gwiazdy“ wzywa zarząd, by w niedzielę Zielonych Świąt zgromadzili się o godz. 9 rano w ratuszu przy sztandarze celem wzięcia udziału w uroczystości na cześć gen. Iwaszkiewicza. Zarazem zawiadamia zarząd członków rzeczywistych, oraz inwalidów i wdów, że w poniedziałek Zielonych Świąt od godz. 10—12 przed południem w kancelarii Stowarzyszenia nastąpi bezpłatny rozdział maki, słoniny i mleka kondenzowanego z darów szlachetnych Amerykanów, można też będzie nabyć inne potrzebne produkty. Równocześnie wypłacać się będzie zasiłki miesięczne inwalidom, wdowom i sierotom po członkach „Gwiazdy“.

— Ochrona dziecka poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia wieczoru francuskiego: p. pułk. de Renty za przepięknie wygłoszony odczyt na temat zasług i zadań kobiety w czasie wojny, p. Argasińskiej Chojnowskiej i p. Collonna za tak pięknie i artystycznie odśpiewane pieśni p. Florze Listowskiej za świetną grę na fortepianie, p. Głowackiemu za artystyczne kierownictwo i trud poniesiony w urządzeniu wieczoru a p. Walterowi za łaskawy akompaniament. Stan. Abrahamowa przewodnicząca, Wanda Gorecka sekretarka.

† Ludwik Lubicz Niezabitowski, b. oficer I. Bat. I. P. Legionów, urodzony w Warszawie, w r. 1858, zmarł w Borysławiu. Syn s. p. Hieronima, członka Rządu narodowego w r. 1863 i s. p. Władysławy Ogończyk Dąbrowskiej, uchodząc przed Moskalami, przybył w Poznańskie. Tutaj ukończył studia techniczne, a wydany przez rząd Bismarcka w r. 1885, przeniósł się z rodziną do Galicji. W r. 1914 jeden z pierwszych, licząc już lat 56, wraz ze starszym synem pospieszył do Legionów (młodszy syn poszedł potem za ich przykładem), w bitwie pod Łaskami ciężko ranny, leczyl się w szpitalu, a wyszedłszy z niego, pełnił służbę dalej w Kamieńsku, aż do rozwiązania Legionów. Poza swymi zajęciami zawodowemi, zajmował się z zamiłowaniem numizmatyką, a Muzeum narodowe w Krakowie zawdzięcza mu wiele rzadkich okazów z tej dziedziny. Zmarły osierocił żonę, dwu synów i córkę. Cześć jego pamięci!

† Marya Pieńczykowska, sanitaryuszka Wojsk Polskich, zmarła na tyfus plamisty w szpitalu Wojsk Polskich w Lublinie.

Młode życie złożony w ofierze Ojczyźnie i bliżniom, w chwale samarytańskiej przejdzie do pamięci potomnych.

† **Zmarli.** We Lwowie Jan Staszewski, uczestnik powstania z r. 1863, w 81 r. ż.; Eug. Wilczek, słuchacz polit. w 24 r. ż.

— **Pogrzeb s. p. Ferd. Feldmana.** Z Krakowa donoszą: Wczoraj o godz. 3 po południu odbyło się wyprowadzenie zwłok s. p. Ferdynanda Feldmana z kaplicy pogrzebowej na cmentarzu na dworzec, celem przewiezienia ich do Lwowa.

Kondukt ruszył ku gmachowi teatru, gdzie liczne tłumy oczekiwały zwłok wielkiego artysty. Tu pożegnał zmarłego p. Wysocki, były artysta teatru lwowskiego, długoletni jego kolega i przyjaciel. Chóry odśpiewały pieśni żałobne a orkiestra odegrała marsz Chopina.

— **Manifestacja.** Onegdaj odbyła się w Krakowie manifestacja z powodu zwycięstw odniesionych we wschodniej Galicji oraz ku uczczeniu męczenników pomordowanych przez bandy ukraińskie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnym za poległych i pomordowanych w kościele Maryackim. W prezbiterium zasiadli: generałicy, reprezentanci władz, miasta, duchowieństwa, zrzeszeń społecznych, weterani i t. p. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie na Rynku głównym pod pomnikiem Mickiewicza. Orkiestra 13 pp. odegrała wieniec pieśni polskich, poczem przemawiali do zebranych ze stopni pomnika Mickiewicza prof. Straszewski, dr. Lubiecki, oraz działacz kresowy Jan Gruszecki imieniem T. S. L. Ostatni mówca odczytał adres z wyrazami wdzięczności i uznania dla Wojska Polskiego. Adres ten będzie wystawiany na ręce gen. Iwaszkiewicza. Uroczystość zakończoną została odegraniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przez cały dzień zbierano przy stolikach datki na rzecz wdów i sierót po poległych obrońcach Ojczyzny.

— **Utrzymanie straży obywatelskiej w Krakowie.** Dzienniki notują, że wobec niepewnej obecnie sytuacji, która wymaga dalszego pogotowia i czujności społeczeństwa władze miejskie i rządowe nabrały przekonania, że straż obywatelską w Krakowie należy utrzymać w dotychczasowej pełnej rozciągłości. Na pokrycie kosztów jej utrzymania wyasygnował p. Delegat Generalny kwotę 30.000 kor.

— **Dyrekcja kolei w Stanisławowie** donosi: Z dniem 5 czerwca ulegnie dotychczasowy rozkład jazdy na linii Lwów-Chodorów następującym zmianom: Pociąg nr. 321, odjazd ze Lwowa godz. 8 min. 50 kursować będzie aż do Halicza, a to od Chodorowa jako pociąg nr. 311. Przyjazd Halicz godz. 13 min. 52. Z Halicza kursuje pociąg nr. 312 (odjazd godz. 15) do Lwowa (przyjazd godz. 20). Ze Lwowa kursuje pociąg nr. 313 (odjazd godz. 22 min. 55) do Chodorowa (przyjazd godz. 1 min. 26). Z Chodorowa do Lwowa kursuje pociąg nr. 322 (odjazd Chodorów godz. 4 min. 31, przyjazd Lwów godz. 7). Dotychczasowe pociągi nr. 323 i 324 między Lwowem a Chodorowem znosi się.

— **Ze Złoczowa** otrzymujemy następującą informację:

W tutejszym szpitalu powszechnym otworzyli Ukraińcy oddział wojskowy dla ciężkich chirurgicznych przypadków, powierając go dyrektorowi szpitala powszechnego dr. Blayowi. Oddział ten, prowadzony wzorowo, stał się, dz. ek. dr. Blayowi prawdziwą oazą, w której ranni jeńcy Polacy znajdowali nie tylko najlepszą opiekę lekarską, ale także obronę przed ukraińskim barbarzyństwem. A było się przed czem bronić. Z niezdolnych do transportu chorych, zwracając baczną uwagę na jeńców, zatrzymał dr. Blay potajemnie kilku Legionistów-żołnierzy i oficerów. Uratował ich w ten sposób od wywiezienia i dalszych katuszy. Dzięki niemu mogli oni w Złoczowie powitać wkraczające Wojsko Polskie.

Za to nacechowane gorącym patriotyzmem i poczuciem ludzkości postępowanie należy się dr. Blayowi najserdeczniejsza podzięk.

— **Wiera Zasulicz.** Jak donoszą z Piotrogradu, d. 8 maja zmarła tam wskutek wycieńczenia sił, wywołanego głodem, rewolucjonistka rosyjska Wiera Zasulicz, głósna swego czasu z zamachu dokonanego na naczelnika Piotrogradu, generała Tropicza, w 1878 r. Żył lat 67.

W poniedziałek, 9 czerwca o godzinie 6 30 wieczorem „Halka”, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki, z H. Moysowiczową w partii tytułowej.

We wtorek, 10 czerwca, o godz. 6 30 wiecz. „Lysistrata” operatka w 3 aktach Linckego,

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W sobotę, dnia 7 czerwca o godzinie 3 30 popołudniu „Przesyłka barona Verley”, sketsch w 1 odsłonie; „Niemowa”; „Niema kota” operetka.

W sobotę dnia 7 czerwca o godzinie 7 wieczorem „Wes-ły karawaniarz”, wodewil w 1 akcie; „Filizanka herbaty”, komedia w 1 akcie; „Worow łapownik”, wodewil w 1 akcie.

(mre) **Artur Schröder — Władysław Kozicki:** „Karykatury Kazimierza Siehulskiego”. Kraków. Nakład księgarni J. Czernieckiego.

Wydawnictwo naprawdę piękne, wysoce artystyczne, zasługujące na szerokie rozpowszechnienie, jako praca dwu autorów poważna, oparta na wyczerpujących studiach a zarazem jako nieposłednia ozdoba polskich bibliotek i salonów.

Karykatury Kazimierza Siehulskiego znany z wystaw. Wywołały one w swoim czasie szereg obszernych ocen, dla ich autora zawsze bardzo poehlebných, podkreślających niedwuznacznie jego wybitne i odrębne stanowisko w sztuce polskiej, zupełne opuszczenie bynajmniej niełatwego dzieła, odczucie i podchwycenie znamienitych cech odzwierciedlonej osobistości, wielki rozmach artystyczny i zmysł obserwacyjny.

Wydawnictwo obecnie oddało wiernie wszelkie zalety oryginału, obejmując około stu plansz na kredowym papierze, dla miłośników sztuki przedstawia też rzecz połączoną i wartościową.

Cennem uzupełnieniem jego są prace Artura Schrödera i Władysława Kozickiego.

Artur Schröder w obszernym, wyczerpującym studium porusza w sposób jasny i dla czytelnika przejrzysty rozwój karykatury angielskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, a nawet japońskiej. Na uwagę zasługuje omówienie po raz pierwszy kwestyi karykatury polskiej. Autor stwierdza, że karykatura polska rozwinęła się już w sposób wyraźny w chwili pojawienia się polskiego malarstwa portretowego. Przechodzimy razem z naszym doskonałym informatorem historię tej karykatury w wiekach XVI, XVII i XVIII. w którym to ostatnim karykatura występuje już jako odrębna gałąź sztuki, by w początkach wieku XIX. święcić nawet prawdziwe tryumfy.

Z kolei poddaje Artur Schröder gruntownej analizie karykatury Kazimierza Siehulskiego.

Władysław Kozicki, autor znanej monografii o Michale Azele, podaje syntezę karykatury jako samodzielnego rodzaju sztuki plastycznej, podkreśla przedewszystkiem wsensiały rozwój karykatury w Anglii i Francji, gdzie n. p. dziś karykatura ta osiągnęła najwyższy stopień swego rozwoju; wreszcie w sposób obszerny, naukowy rozbiiera wszystkie wartości niepospolitego talentu Kazimierza Siehulskiego, jako karykaturzysty, przytaczając na dowód opisy poszczególnych plansz.

Oba studia uzupełniają się doskonale i stanowią ważny przyczynek do poznania sztuki polskiej.

Polskie Towarzystwo filozoficzne wydało w ostatnich czasach dwa nowe tomy swych publikacji, mianowicie D. Hume'a „Badania dotyczące rozum ludzkiego” w przekładzie J. Łukasiewicza i K. Twardowskiego, które właśnie ukazały się w drugim wydaniu (str. 203, cena 10 kor.), oraz dr. Stefana Błachowskiego studium psychologiczne p. t. „Nastawienia i spostrzeżenia” (str. 93, cena 3 kor.).

Główny skład tych wydawnictw znajduje się w Książnicy polskiej Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małackiej 5.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zajścia w Krakowie.

Kraków. Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają od redakcyi następującą notatkę:

Niektóre ulice naszego miasta były wczoraj widownią rozruchów, godnych ubolewania. W chwili obecnej, tak poważnej, gdy sprawa Polski ma być przesądzona na czas długi, wszelkie wszczynanie niepo-

jów jest godne napiętnowania. Spodziewamy się też, iż władze nasze z całą energią i stanowczością wpłyną na uspokojenie podnieconych umysłów i zabezpieczą potrzebny ład i porządek w mieście.

Dalej piszą dzienniki zgodnie:

Od kilkunastu dni objawiało się wśród ludności niezadowolenie, spowodowane brakami aprowizacyjnymi, a specjalnie brakiem maki i chleba.

Wśród tego napięcia drobne zajścia w kramach Sukiennic: ceną chustki, iście paskarską, wywołało niespodziewany wybuch rozruchów, które przybrały większe rozmiary. Tłum rzucił się na sklepy, demolując je i rabując towary. Na szczęście bardzo niedługo trwało to bezkarnie, gdyż energiczne wystąpienie władz, oraz wojska położyło kres ekscesom, przyczem nie obeszło się bez uszkodzeń cielesnych i to także organów interweniujących, a również i bez znaczącej szkody materalnej.

Dzień gen. Iwaszkiewicza.

Gen. Iwaszkiewiczowi — oswobodzony Lwów.

Szabla, jaka wręczoną zostanie gen. Iwaszkiewiczowi w niedzielę 8 b. m. od mieszkańców Lwowa, jest szablą polską z końca XVII. lub początku XVIII. wieku, odmienną od typu karabeli.

Rękojeść jej z ciemnego rogu, z jalcem krzyżowym i kapturkową głowicą. Zamiast pałaka, szeroki łańcuszek z plecionki drutowej. Wszystko to pozłociste, pokryte bogatą, rznągą ornamentyką. Głownia (klinga) damasceńska, szeroko załobiona, lekko krzywa. Przy osadzie na głowni wyrze daty 1806 i 1812 mówią o jej przeszłości. Poehwa oprawna w drobno ziarnisty, czarny jaszczur z pozłocistymi okuciami, pokrytami również rznągą ornamentyką.

Z ostatniej chwili.

Z powodu Zielonych Świątek numer najbliższy Gazety Lwowskiej okaże się dopiero we wtorek.

(z) **P. Minister** kolei Eberhardt przyjechał wczoraj w południe do Bełża drogą przez Lublin. P. Ministrowi towarzyszą w podróży prezes dyrekcji kolejowej radomskiej p. Mrozowski i sekretarz osobisty p. Dylewski.

W Bełżu oczekiwał przyjazdu P. Ministra dyrektor kolei inż. Barwicz. P. Minister i towarzyszący mu referenci, przyjechali do Lwowa o godzinie 4 30 po południu. W czasie drogi wyjaśnienie co do naprawy toru i obiektów udzielał dyrektor Barwicz, a P. Minister żywo interesował się przedłożeniem mu sprawozdaniem.

O godzinie 5 P. Minister z referentami odjechał do Halicza i Stanisławowa. P. Minister udzielać będzie audyencji przez cały dzień dzisiejszy, jutro zaś w ciągu przedpołudnia przybędzie do Lwowa, i według dotychczasowych dyspozycyji odjedzie o godz. 1 15 w kierunku Krakowa.

— (z) **P. Minister** poeztł telegrafów Linde przyjechał wczoraj popołudniu do Lwowa w towarzystwie sekretarza p. Szczurkiewicza.

Dzisiaj przed południem P. Minister udzielał audyencji w gmachu Namiestnictwa i przyjął cały szereg interesentów.

Po południu P. Minister przyjmować będzie w prezydium Dyrekcji poczt.

— (z) **P. Delegat** generalny dr. Kazimierz Gałicki, który jak już donieśliśmy, bawił wczoraj w Stanisławowie, powrócił dzisiaj o godz. 7 rano do Lwowa i udał się natychmiast w dalszą podróż inspekcyjną.

P. Delegatowi towarzyszy w podróży p. radca Noel.

Dymisya Ministra Hąci.

Warszawa. (Tel. własny). Od kilku dni utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Minister handlu i przemysłu Hąci podał się do dymisyi. W miejsce jego wymieniają dwu kandydatów: Anirzeja Wierzbickiego, prezesa Tow. przemysłowców, oraz posła Diamanda.

Szabla ta była własnością prywatną, przechowaną troskliwie jako droga pamiątka rodzinna i Komitetowi obywatelskiemu szczególnie udało się ją nabyć. Należy do rzadkich już okazów broni polskiej, zwłaszcza po obecnej wojnie, wśród której tego rodzaju zabytki przedstawiały szczególnie łakomą zdobycz dla łupieżców.

Na głowni kazał Komitet wyrzeć z jednej strony napis: „Gen. Wacławowi Iwaszkiewiczowi — oswobodzony Lwów”, z drugiej „R. P. 1919”.

Program nroczystości ku uczczeniu gen. Iwaszkiewicza, która odbędzie się jutro w niedzielę 8 b. m. o godz. 10 przed poł. na stokach Cytadeli jest następujący:

1. Msza św. polowa, którą odprawi ks. infułat dr. Zajchowski. W czasie Mszy św. śpiewać będzie chór uczenie seminarium z towarzyszeniem muzyki wojskowej i pułku strzelców.

2. Przemówienia: a) prezydenta J. Neumana imieniem Reprezentacyi m. Lwowa, b) prezesa Komitetu obyw. Tad. Cieńskiego, c) dr. A. Czołowskiego imieniem M. S. O.

3. Wręczenie gen. Iwaszkiewiczowi polskiej szabli honorowej — i prawdopodobnie odpowiedź generała.

4. Defilada młodzieży szkolnej.

5. Defilada członków M. S. O.

Na uroczystość tę zaproszeni zostali posłowie Sejmu, członkowie bawiących tu misyji koalicyjnych, sztab wojskowy i t. d.

Dowiadujemy się, że polska ludność włościańska z Błki Szlacheckiej i Sokoluik dowiedziawszy się o uroczystości, zgłosiła się do Komitetu z chęcią wzięcia w niej udziału. Komitet przyjął naturalnie to oświadczenie z radością.

Komitet prosi wszystkie narodowe instytucje, stowarzyszenia, cechy i zrzeszenia aby ze sztandarami i odznakami przybyły już na kwadrans przed 10.

Miejsce wskaze i porządek utrzymywać będzie M. S. O.

Konferencya dziennikarska.

Warszawa. (Tel. własny). Wczoraj rano na Zamku na zaproszenie władz wojskowych odbyła się konferencya redaktorów i referentów politycznych pism. Tematem obrad było informowanie ogółu o wojsku i działaniach na froncie.

Krecia robota.

Warszawa. (Tel. własny). Tutejsze sfery polityczne otrzymały wiadomość, że Niemcy od dłuższego już czasu pracują wtrwale w Paryżu, kaptując sobie obietnicami i pozorami utęgłością szczególnie Anglię i Amerykę. Charakterystyczną rzeczą jest, że w zabiegach swych Niemcy pomijają ostrożnie Francję, wiedząc o jej sympatyach dla Polski. Wszystkie jednak pogłoski o rzekomych ustępstwach na Górnym Śląsku są przedwczesne i pochodzą ze źródeł niemieckich przesyłanych z Paryża, które stwarzają w ten sposób nastrój.

Kłeska Czechów.

Praga. (Tel. własny). *Narodni Listy* podają, że Czesi ponieśli tak ogromne straty, iż trudno je na razie powetować. Węgry zabrali sprzęt wojenny, trzy wielkie fabryki cukru, mnóstwo bydła i koni. Pola są zupełnie zniszczone. Na front słowacki przybyły już oddziały Senegalczyków, które przemaszerowały przez Preszburg.

Dobre apetyty.

Warszawa. (Tel. własny). Tutejsze sfery polityczne otrzymały wiadomość, że Sazonow i Izwołski czynią starania w Paryżu, aby odradzającej się Rosyi przyznać nie tylko Litwę, Białoruś, północne bałtyckie i Ukrainę ale także Chełmszczyznę i Galicję wschodnią!

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W niedzielę, 8 czerwca popołudniu z powodu pogrzebu s. p. Ferdynanda Feldmana, przedstawienia nie będzie.

W niedzielę, 8 czerwca o godz. 6 30 wieczorem „Polska krew”, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W poniedziałek, 9 czerwca o godz. 3 popoł. „Rzeczywistość”, komedia w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

Marmur, który duszę w sobie chowa.

Władysławowi Witwickiemu.

Pomiędzy tymi, których nam Warszawa zabiera dla własnej wszechnicy, usłyszeliśmy niedawno nazwisko Władysława Witwickiego. Jest to dla nas wiadomość bardzo smutna. A jednak wiemy, że praca twórcza prof. Witwickiego zapewne nie na tem przeniesieniu się nie straci, jeżeli owszem nie zyska — chociaż głos jego, przekazany książkom doleci do nas równie dobrze stamtąd, jakby i tutaj rozbrzmiewał — mimo to żegnając go nam przyjdzie ze smutkiem, bo był prawdziwą dumą naszą i miło nam było pomyśleć, że właśnie szum naszych drzew kołysał mu nieraz duszę, pieszczoną dalekim, lubym poszeptem gaju Akademosa.

Witwickiego znamy i cenimy przeważnie jako nieporównanego odtwórcę Platona. Tu objawił on najliczniej i najjaśniej wszystkie strony swej bogatej duszy artystycznej. Jest on bowiem prawdziwie renesansową naturą. Artysta-malarz tak nieraz subtelny w swych rysunkach, pomysłowych w nietańcach, pięknych ilustracjach, łączy w sobie rozległą wiedzę przyrodniczą i matematyczną, jego zaś dzieło p. t. „Analiza psychologiczna objawów woli u Arystotelesa“ wskazuje nie tylko na gruntowną znajomość przedmiotu, ale głębokie wykształcenie filozoficzne. Ten filozof, umiający tak misternie władać ołówkiem i pendzlem, ten przyrodnik, tłumaczący *con amore* szczystym stylem pisaną „Historię malarstwa“ Haldana Macfalla, matematyk, zagłębiający się miłośniczo w studia filologiczne — zjednoczył w sobie, jakby dziwnym darem te wszystkie zdolności i upodobania na to, aby oddać nam w szacie nowej i wytwornej autora, którego przez całą starożytność nikt naśladować się nie kusił, a przecież go na język nowoczesny tak nie wielu umiało.

Nasza literatura nie jest nazbyt bogata w piękne przekłady. Rzadko tłumacze pojmują swe zadania wobec oryginału tak szczerze i poważnie, jak Porębowicz wobec Dantego lub Niemcewicz wobec Józefa Flawiusza. Przekładów jest może dość, przeważnie jednak niedbałych. Jest to właściwie praca zarobkowa, spychana byle prędzej i byle jak, w wielu wypadkach dokonywana bez znajomości języka oryginału (Ibsen i skandynawscy pisarze, wydawnictwo *Lpos*). To też rozumiała zupełnie ta radość szczerą, z jaką krytyka i wybredniejsza publiczność wita dziś przekłady Boya lub Witwickiego.

Nie jest prawdą, ażeby w naszym społeczeństwie rzecz poważna i głęboka a istotnie piękna nie znalazła oddźwięku. Nie tylko na entuzjastycznych głosach prasy i pism naukowych opiera się sława prof. Witwickiego. On jest znany szeroko, ceniony bardzo, kochany przez tych, do których ręk dostają się jego piękne książki. Gdy miałem pisać ten feljton, zauważyłem w swej bibliotece brak jego „Uczty“ platońskiej. Zaczęłem jej szukać na mieście. W żadnej księgarni ani antykwarni nie znalazłem egzemplarza. W jednym tylko miejscu powiedziano mi, że można by go dostać za „paskarską“ cenę 20 K. A ten egzemplarz, który leży teraz przedemną na stole, wzięty z wypożyczalni, przez swe zniszczenie — świadczy wymownie, ilu ludzi miało go w rękach. Jest to popularność zdobyta nie tanio, nie jakimś pospolitym „kawalem“ beletrystycznym, ale na drodze prawdziwego artysty — popularność zatem rzadka i niezwykle cenna.

Dzieje się tak zawsze, ilekroć do dusz ludzkich bezpośrednio i poprostu zagada inna dusza ludzka o wyższym i szlachetniejszym polocie. Stąd ten odwieczny związek, jaki łączy czasy nowe ze starożytnością grecką, która miała mówić tak prosto, tak szczerze i tak jasno, że po latach tak wielu zda się nam, iż słyszymy jej głos całkiem bliski i bratni. Kto stanął w *Villa Albani* przed bustem Sokratesa lub w Muzeum Watykańskim przed hermafrodytą, na której jakiś nieświadomy dłoń nakreślił imię Zenona, ten odczuwał ów dziwny dreszcz bliskiego spojrzenia w twarz ludzi dawno umarłych, a przecież żywych. Posłgi starożytne tak gadać umieją. A jeszcze, gdy po nich czasem biegnie jakiś napis taki lub inny, gdy tych napisów przejrzy się takie mnóstwo, jakie ich zebrano w *Corpus inscriptionum*, wówczas rozumiemy, że z podobnych słów kamiennych na nagrobku Julii Alpiuli mogła wyrosnąć Lilla Weneda.

Otwórzcie przekład „Fajdrosa“ i tam zobaczycie po ostatnich słowach dialogu zapisaane, jak w pamiętniku słowa poety:

O gdyby mogły się na posąg słowa
Złożyć i stanąć pod cyprysów cieniem
Jak marmur, który duszę w sobie chowa,
I znowu złotym wylewa strumieniem,
A tak powoli leje i łagodnie,
Że po tysiącach lat, jak słońce wschodnie
Stoi w nim cała, ogromna — O gdyby!

Oto słyszymy bezpośredni głos serca artysty-tłomacza, głos własny, chociaż w obce przyobleczony słowa. Ciche westchnienie! Zamglone oczu marzeniem radośnym o tym świecie dziwnym, białym w marmurowej szacie świątyni i posągów, o tym świecie, którego życie on czuje, rozumie, kocha. Marzenie najszlachetniejsze i serdeczne, drogie każdemu, kto je pojmie — marzenie o tem, by po tysiącach lat pigmationowem kochaniem marmuru ożywić i duszę i myśl wydobyć z niego i postawić przed nami żywą i ogromną, ożywałą zadziwicie, zachwycić, serca ukołysać, myśl rozpalic, obrócić na błękity dalekich widnokręgów. Oto pragnienie najgłębsze Witwickiego.

Czyż więc ożywić się trzeba, że w istocie magią tych kilku czarownych wierszy poety polskiego, które, jak lilja biała wykwitły pośród złoćci, róż i laurów wielkiego Greka, czarem jasnego w głąb dziejów spojrzenia przenosi nas Witwicki po obrzeży wieków do Aten starożytnych. Wprowadza nas do tego miasta, przytulonego do rodzimej skały Kekropsa, na której jeszcze sto lat temu ustawiano barbarzyńskie bałwany z drzewa lub z kamienia miękkiego, przedstawiające Atenę i jej służebnicę w szatach jaskrawo malowanych, z kwiatkami w dłoni i uśmiechem tajemniczym dokoła ust szerokich. Wielkie gody heroizmu wojen perskich, a potem nagły blask geniuszu attyckiego w chwili, gdy Bogini Zwycięstwa odwiąże swe złociste postępy, skrzydła swoje zarzuci, a sama stanie bezszczylna i łagodna w malej świątyni na bastyonie Akropolis.

To już inne czasy, które widzimy w Atenach. Te marmurowe frontony świątyni, pełne figur, ze kolosami ze złota i kości słoniowej są tu tylko, na którym życie wiodą inni ludzie. W duszach synów rycerzy z pod Maratonu tkają się wątpliwości filozoficzne, a ich bogowie nie mają już spokojnej powagi i niewzruszonego majestatu Zeusa i Ateny Fejdjasy, tylko ten smutny, prawie melancholijny uśmiech Hermesa praksytelesowego, lub owe trwożne dreszcze misteryów eleuzyńskich, o których nagadaliwi nawet z pisarzy greckich mówić nie chcieli. Minął czas Ajschylosa i Sofoklesa, w teatrze greckim „najtragiczniejszy“ Eurypides pokazuje duszę ludzką, miotaną namietnościami, niepewną, drżącą Psyche, taką już jakąś prawie hadrianową *animula vagula*.

Oto Ateny Platona ze swemi sporami filozoficznymi i literackimi, ze swą bojaźliwą bezbożnością i śmiałą dyalektyką, ze swym sceptycyzmem walterjańskim i skłonnością do mistycznych uniesień.

Wszystkie wady i zalety ateńskie skupiły się w Platonie, jako najczystszy potomek odwiecznego rodu Droidów. Dość spojrzeć choćby na te kopie portretu Platona, wykonanego ongiś przez Silanona, aby widzieć, że w Platonie rzeczywiście wyraził się w całej pełni ten najpiękniejszy z geniuszów greckich, geniusz attycki. Patrz na nas spokojnie, choć smutnie oczyma mąż poważny, barczysty, o pięknych rysach helenskich, o bujnych włosach i długiej brodzie, na których znać staranność codzienną fryzjera. Jest to arystokrata i wielki pan, ironię i smutek kryjący pod szatą majestatu kapitańskiego. Oto prawa latorość tego narodu, o którym sam z chlubą mówił, że jest wyłącznie helenskim, bez żadnej przymieszki barbarzyńskiego plemienia. W *Meneksenie* zapewnia nas, że ziemia attycka wydała swój naród, wraz z pierwszym na świecie zbożem i pierwszymi oliwkami.

Pewien starożytny Vasari, łaskomy zbieracz anegdot z życia filozofów opowiada, że Sokrates miał raz sen dziwny. Widział, jak w świątyni gaju Akademosa, biały łabędź podniósł się z oktarza Erosa, wleciał pod niebo, skąd długo dolatywał jego śpiew czarujący. Starożytni widzieli w tem proroctwo sensu o Platonie-łabędziu symbolu świątli i ducha czystości, widomej postaci Apollina, któremu był poświęcony.

Starożytni mieli nieporównaną zdolność układania legend i baśni. Legenda połączyła Platona z najpiękniejszym synem Olimpu, z tym Apollinem, idącym w szacie powłóczystej ze złotostruną arfą na czele Muz i piewów, jak Platon natchniony prowadził za sobą całą rzeszę filozofów i dusz ludzkich po przez tyle wieków ku podobieństwom i zaobłocznym krainom piękna.

Trzeba mieć było samemu duszę pogodną i pełną artystycznej wrażliwości, aby tak, jak Władysław Witwicki odtworzyć język, styl i subtelność myśli tego największego wśród filozofów poety. Dokonał tego z prawdziwą sztuką i umiejętnością, a trochę tak, jak się tego niespodziewano. Zwrócono więc baczniejszą i krytyczną uwagę na „modernizowanie“ dialogów Platona przez język zupełnie nowożytny, nie obcy terminom filozoficznym dziś powszechnie używanym.

Zbyt nas to boli, zbyt wiele się o to troszczymy. W najlepszych czasach rozkwitu sztuki i artysty mało się ludzie o tę szatę zewnętrzną starali. Malarstwo odrodzenia swych Greków i Rzymian dawało, jako ludzi żywych, bliskich, wprost z otoczenia swego

branych. W dramacie francuskim po scenie chodził Hipolitos w dużej peruce, a cesarz August był ucharakteryzowany na Ludwika XIV. Tak samo robili polscy pisarze dawnych wieków, ilekroć im się zdarzało tłumaczyć dzieła starożytnych. My dzisiaj mamy muza i kolekcję starożytności, a historya dyktuje prawa sztuce, aby była w odtworzeniu minionych epok równie wierna, jak w odtwarzaniu natury. Jest to prawie zawsze trud daremny i nieopłacający go rezultaty, jakie daje.

Witwicki idzie inną drogą. On chce nam zbliżyć Platona tak, aby się stał dziś jeszcze żyjącą i zrozumiałą postacią. On wierzy, że tak jest. Platona swego widzi wciąż przed sobą, zajętego sprawami, które nas dzisiaj obchodzą. On nas zapewnia: „Gdyby żył dziś i czytywał to, co się współcześnie pisze o literaturze, albo o sztukach plastycznych, gdyby się przysłuchiwał odczytom w poście i przejrzał zadania młodzieży, wydałby Fajdrosa na nowo“. To nie jest filolog, rozbierający poszczególne wyrazy, ani też tylko filozof, śledzący ciekawy teoretyczny bieg myśli cudzych, ale przede wszystkim człowiek współczesny a wrażliwy na rzeczy odległe i wciąż w nich echa tej współczesności szukający i może jakiegoś pokrzepienia, które mu tylko dać mogą tacy pisarze. „Trzeba to czytać i czuć — mówi on, zamykając „Uczę“. I to nie w tłumaczeniu jakiegokolwiek, tylko w oryginalnym. Wtedy dopiero jest człowiek naprawdę wdzięczny tym, którzy go greki uczyli“. Z taką miłością dokonywane przekłady mają wartość oryginalną.

Platon w tłumaczeniu Witwickiego żyje dziś i mówi do nas zrozumiałym, naszym językiem, pełnym mocy, sprężystości i soków żywotnych. Widać do ręki owe „poprawne“ tłumaczenia niemieckie Schleiermachera, czyście, bez jednego prawie zwrotu nowożytnego, a przez to zupełnie odbarwione i nudne. Niema w nich ruchliwości stylu Platona, który się ścierał ze współczesnymi mu literatami, niema pignta żadnego wieku, żadnej epoki, niema ciepła uczucia, któreby te dzieła stare ogrzewało pocałunkiem nowoczesnego człowieka. I wtedy dopiero się widzi, czy dobrą drogę obrał Witwicki. Dobrą, naprawdą dobrą — i jak jeszcze, a trzeba mu to powtórzyć, bo słyszymy, że do nowych prac się gotuje.

Nie samym jednak przekładem wlewa Witwicki życie w dawne formy. On je ujmuję w szatę zewnętrzną bynajmniej nie mało znaczącą. Czyżby Platon sam się nie cieszył taką książką, jaką jest jego „Fajdros“, wydany przez Książnicę Polską Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych? Jakże miłe dotknięcie tej prostej okładki koloru winnych jagód z Albano! Jaki słodki ten śnieżno-biały papier, na którym tak kształtnie wyziera się piękne czcionki! I te zachwycające ilustracje, jakby na wazach greckich wzorowane! W tych obrazkach Witwickiego zawiera się całe zrozumienie życia i ludzi starożytnych, pogląd na nich wesoły, czasem rubaszny, stosunek, oparty nie na koturnach mdłego zachwyty, ale przyjacielskiej poufałości.

Taki sam jest we wstępach i objaśnieniach. Znowu pokazuje nam w nich ludzi żywych i stosunki życiowe, poglądy, wierzenia, wady i śmieszności. Mówi to wszystko językiem popędlivym, nie wypieszczonym i niewygładzonym, jak niegdyś mówił zapewne Sokrates na rynku ateńskim: „jakieś skrzydło anioła w błyskawicy, a tuż obok prosię w worku“.

Są to znowu obrazki rozmaite, pocieszne czasem, czasem smutne. Przechodzi Sokrates, dziwny jakiś „człowiek o dwóch twarzach, czy człowiek smutny w masce Syloana“. Sokratesa trudno malować. Jego treść wewnętrzną jest nam prawie nieznaną. Jego wielkość filozofa jest dogmatem, w który wierzyć musimy, skoro nie mamy własnych pism jego. Dwu odmiennych zupełnie ludzi dało nam jego portret: Ksenofon i Platon. Który z nich jest prawdziwy, skoro oba do siebie tak niepodobne? Ale Witwicki jest przyrodnikiem, ma więc metody, które raz już w rękach Hipolita Taine'a okazały się tak dobre i trafne. O swoim portrecie Sokratesa mówi przyrodnik Witwicki: „Był to rodzaj rekonstrukcji paleontologicznej na podstawie zachowanych śladów. Jak geolog z odcisków i szczątków szkieletów odbudowywa i uzupełnia wyobraźnią naukową całość dawno zaginionych organizmów, tak i myśmy się starali na podstawie śladów zachowanych w pismach Platona, Ksenofonta, Diogenesa z Laerty i na podstawie wpływu, który Sokrates wywarł na starożytność, odtworzyć całość możliwie konkretną, żywą a konsekwentną, zrozumiałą psychologicznie“. I czyż można powiedzieć, że mu się to nie udało? Ależ tak i to w sposób zupełnie doskonały.

On nas zachęca do tego, abyśmy wzięli do ręki te książki, z których on czerpał, gdy pisał o Sokratesie, Platonie, Ateńczykach V i IV. w. i żebyśmy sprawdzili, czy dobrze swej pracy dokonał. Ciekawe książki, które się do mnie z poza szklnej szafy uśmiechają

nie nęca mnie dziś wcale. Nie chcę ich otwierać i czytać, że ręce byłyby za słabe, aby podnieść i przewracać grube tomy. Czyż nie lepiej poddać się urukowi jego słów i słów Platona, mówiącego tak pięknie po polsku? Czyż nie lepiej w chwili gdy u nas leje smutna ulewa pójść razem z Sokratesem i Fajdrosiem w tę śliczną ustron, gdzie stoi jawor rozłożysty i wysoki. I ta wierzba wysoka a śliczny cień daje, a taka cała obsypa kwieciem; będzie nam tu cudnie pachło. A jakieś miłe źródło płynie z pod jaworu. Bardzo zimna woda, możesz nogę spróbować. Dziewice i posłgi święte pod drzewami; widać to uroczysko Acheloosa i nimf jakichś. A proszę cię, ten wiatr tutaj — jaki strasznie miły i łagodny. To letni wiatr tak szumi; a przy nim świerszczów chór. Ale z tego wszystkiego najlepsza trawa i najładniejsza, żeby się tak przeciągnąć tam na tem łagodnym wzniesieniu. Doskonałe wyprowadził, kochany Fajdrosie. To samo miejsce, ta sama trawa, którą całował w siedem wieków później młody cesarz Julian, a Cicero tu nadaremnie szukał pamiętnego jaworu.

A kiedy się zmierzchnie, pójdziemy na ucztę Agatona. Tam już zapalano lampy oliwne w kandelabrach brązowych i na środku sali, wyłożonej marmurami, pełnej malowideł ściennych, ustawiono w podkowę szereg sof z poduszkami. Służba się kręci, ustawia w kątach stojących duże amfory z winem pod ścianami, słysząc z dalszych pokoi głosy kobiet, przygotowujących wieczerzę. Za chwilę goście przyjdą: Sokrates, Fajdros, Pausanjasz, Eryksimachos, Arystofanes. Gospodarz wysłany po kąpiel, z trefioną brodą i włosami, w szatach wzorzystych i cienkich, wydaje ostatnie rozkazy, poprawia zastawę i spogląda na drzwi. I tak do rana będziemy słuchali tych rozmów dowcipnych i poważnych, rubasznych i wykwintnych, a zawsze głębokich i słodkie ziarno myśli w sobie kryjących.

A kiedy nam sen sklei powieki, dalej marzyć będziemy, choć bez barszyny, bez róż i bez wina, jedynie tylko pod tęczywami namiotem pamięci złozeni. To nie ty mówisz Sokratesie, to my wołamy: „Niechże pozdrowiona będzie ta pamięć, przez którą, tęskniąc za tem, co wtedy mówiliśmy, teraz o tem trochę dłużej“.

Jan Parandowski.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

Doniesienie.

Sekundaryusz Szpitala powz. **Dr. Z. GROSSEK**
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz. 1—5, Lwów, Rynek 41, I. p. (1660)

Tłamy Publiczności

wyczekują nadaremnie w kinoteatrze „Marysienka“ pl. Smolki 5, aby móżd podziwiać wyświetlany tam obecnie z wielkim powodzeniem cyrkowo-salonowy dramat miłości w 5 aktach p. t.

MARYA MAGDALENA POKUTNICA

Dla wygody Szan. publiczności i uniknięcia nieznośnego ścisku dramat ten w dniach 7 (sobota), 8 (niedziela) i po raz ostatni 9 (poniedziałek) czerwieca b. r.

wyświetlają kinoteatry:

KOPERNIK

i
MARYSIENKA.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 1/19. 3(1710 -3)
Ogłoszenie.

Dnia 15 listopada 1918 zmarł w Mościskach adwokat krajowy dr. Ignacy Korner, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Przewód spadkowy toczy się w sądzie powiatowym w Mościskach do L. cz. A. V. 774/18, przy czym kuratorem dla nieznanych z miejsca pobytu, względnie pozostających pod inwazyją raską, spadkobierców zmarłego: Bronisławy Skwarkowej, Edwarda Kornera, Henryki Grauber i Leona Griliera, ustanowioną została p. Marya Wołkowska, zaś zarząd majątku spadkowego poruczonej została siostrze zmarłego p. Dorocie Wiesnerowej z Mościsk.

Podpisany, jako komisarz sądowy, wzywa wszystkich wierzycieli i dłużników w. p. dr. Ignacego Kornera, aby pretensje swe względnie zobowiązania zgłosili do masy na ręce podpisanego komisarza przy dostarczeniu odpowiednich dowodów lub dokumentów.

Ci, którzy mieli by jakiegokolwiek wiadomości o ewentualnym rozporządzeniu ostatniej woli zmarłego, względnie o jego majątku, lokowanym w gotówce, lub papierach wartościowych, zechcą łaskawie donieść o tem podpisanemu komisarzowi.

Mościska, w maju 1919.

Piotr Traunfellner
zast. notar. jako komisarz sądowy.

C. III. 152/19. Przeciw Wojciechowi Raczowski, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Maryę Lachor pozew o zniszczenie współwłasności realności lwh. 61-548 Pisarzowa. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję na dzień 20 czerwca 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia p. Jarek Górski w Pisarzowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 25 maja 1919. (1690 3-3)

Cw. X. 24/19 (2). Powszechny Bank depozytowy we Lwowie w sprawie toczącej się przed sądem okręgowym j. han. we Lwowie przeciw Markusowi Margulies o 12000 kor. ma być doręczoną uchwała z dnia 12 kwietnia 1919 L. cz. Cw. X. 25/19, którą wydano wekslowy nakaz zapłaty. Ponieważ wiadomo gdzie Markus Margulies przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. adw. dr. Kazimierza Czarnika.

Tenże kurator zastępować będzie jego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział X.

Lwów, dnia 25 maja 1919. (1799)

Cw. X. a. 1/19 (2). Powszechny Bank Depozytowy we Lwowie w sprawie toczącej się przed sądem okręgowym j. handl. we Lwowie przeciw Markusowi Margulies o 1.000 koron ma być doręczoną uchwała z dnia 12 kwietnia 1919 L. cz. Cw. X. a. 1/19 (1) którą wydano wekslowy nakaz zapłaty. Ponieważ wiadomo gdzie Markus Margulies przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. dr. Czarnika.

Tenże kurator zastępować będzie jego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział X.

Lwów, dnia 25 maja 1919. (1800)

Og. I. 134/19 (3). Przeciw Klemensowi Batkowi, inżynierowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego cyw. we Lwowie przez Jana Gnoińskiego we Lwowie pozew o 4.000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencję na dzień 10 czerwca 1919 przed południem godz. 8 m. 30 sala 16. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Ludwika Laudasa, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział I.

Lwów, dnia 6 maja 1919. (1801)

L. M. 38798/19 St. (1787)
Obwieszczenie.

Sąd kawniezy król. stol. miasta Lwowa zasądził po przeprowadzonych rozprawach w miesiącu kwietniu i maju 1919 za przekroczenie z § 19 ces. rozp. z 24 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 131 przekroczenia taryfy maksymalnej następujące osoby: 1. Guralewicz Wanda, Bandurskiego 3, 7 dni aresztu, 200 kor.; 2. Gryfel Jakób, Błonie 4, 7 d. a.; 3. Gąsiorowska Anna, Gosiewskiego 4, 7 dni aresztu, 200 kor.; 4. Engelbuch Chaim, Pełtowa 9, 3 tyg., 500 kor.; 5. Kwaśniewska Marya, Rynek 40, 14 d. a.; 6. Góralowska Marya, Kordeckiego 24, 7 tyg.; 7. Einbund Hania, Żółkiewska 47, 7 d. a.; 8. Żytny Franciszek, Słódowa 7, 7 d. a. 300 koron; 9. Schimmel Mordko, Sykstuska 31, 7 d. a.; 10. Wiśniewska Helena, Mochnackiego 6, 7 d. a. 500 kor.; 11. Katz Perla, Berka Joselowicza 21, 7 d. a.; 12. Kling Marya, Kochanowskiego 40, 14 d. a. 500 kor.; 13. Tyński Ludwik, Piotra Pawła 7, 7 d. a., 200 kor.; 14. Wojewoda Anastazy, Zamarstynów, ul. św. Michała, 7 d. a., 100 kor.; 15. Szygalk Stanisław, Krzywczaka 6, 7 d. a., 500 kor.; 16. Schumann Filomela, Żółkiewska 153, 7 d. a., 200 kor.; 17. Szczudłowska Marya, Zniesienie 444, 7 d. a.; 18. Schneegut Frida, Filutkarska 3, 7 d. a.; 19. Schranz Mania, Zamarstynów, ul. Nowa 11 a, 7 d. a.; 20. Weiss Chenia, Gazowa 6, 14 d. a., 500 kor.; 21. Jarekowska Józefa, Szepczyckich 76, 7 d. a.; 22. Brosz Antoni, Lewandowska, 7 d. a., 23. Bronik Piotr, Zamarstynów, ul. Stawowa 35, 7 d. a.; 24. Pieszek Albina, Żółkiewska 72, 7 d. a.; 25. Horodna Michalina, Pijarów 56, 7 d. a.; 26. Warczewska Franciszka, Krzywczaka 6, 7 d. a.; 27. Kowalska Franciszka, Króla Leszczyńskiego 14, 7 d. a.; 28. Wischek Ida, Lewandowska 5, 7 d. a.; 29. Czerwec Bonawentura, Zamarstynów, ul. Ułmanów 690, 7 d. a.; 30. Kułakowska Anna, Wulka 245, 7 d. a.; 31. Frommer Małka, Zródlana 23, 7 d. a.; 32. Rusinów Aniela, Sygulska 56, 7 d. a.; 33. Kozłowski Jan, ul. Józefa 2, 7 d. a.; 34. Dammn Saska, ul. Kazimierzowska 42, 7 d. a.; 35. Teller Taube, Żółkiewska 1, 7 d. a.; 36. Weiss Roza, Sykstuska 4, 7 d. a., 200 kor.; 37. Schweizer Herman, Sadownicka 9, 7 d. a., 500 kor.; 38. Chodorowicz Zygmunt, Zamkowa 7, 14 d. a., 200 kor.; 39. Jankowski Jan, Kleparów 105, 7 d. a.; 40. Mokrzycka Katarzyna, Paulinów 4, 7 d. a.; 41. Musil Józef, Batorego 32, 7 d. a., 600 kor.; 42. Smolarz Jan, Dąbrowskiego 2, 7 d. a., 200 kor.; 43. Scheininger Anna, Kazimierzowska 43, 7 d. a., 100 kor.; 44. Kochaniewicz Marya, Unia Brzeskiej 6, 14 d. a.; 45. Bulgieser Izak, Szpitalna 21, 7 d. a.; 46. Stojkiewicz Ksawera, Piotra i Pawła 23, 7 d. a.; 47. Piper Klara, Zródlana 33, 14 d. a., 1.000 kor.; 48. Warm Leib, Boczowskiego 14, 7 d. a., 1000 kor.; 49. Kozłowski Franciszek, Słódowa 1, 7 d. a., 500 kor.; 50. Schaffner Regina, Stenczna 10, 7 d. a.; 51. Schaffner Benjamin Hersch, Stenczna, 7 d. a.; 52. Pordes Perla, Zamarstynowska 40, 7 d. a., 200 kor.; 53. Küttler Feliks, Sadownicka 100, 500 koron; 54. Tiger Regina, Stenczna 22, 7 d. a.; 55. Zimmelman Markus, Stenczna 22, 7 d. a.; 56. Wiacek Julia, Zdrowie 3, 7 d. a.; 57. Cetwinaka Leokadya, Rybacka 5, 7 d. a.; 58. Potoczny Władysław, Król. Jadwigi 28, 7 dni aresztu.

Sąd kawniezy miasta Lwowa.

Lwów, dnia 5 czerwca 1919.

C. II. 120/19. Przeciw nieobecnemu Franciszkowi Węchowi, z Domaradza, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Brzozowie przez Józefa Węcha w Domaradzu, pozew o zniszczenie współwłasności realności lwh. 1132 gm. Domaradz. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję na 2 czerwca 1919, godz. 9 rano, biuro Nr. 18. Celem strzeżenia praw nieobecnego Franciszka Węcha ustanawia się p. Ignacego Węcha w Domaradzu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka Węcha w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzozów, dnia 22 maja 1919. (1786)

C. III. 101/19 (3). Przeciw Chaji z Lampłów Aschkenazowej, właściciela dóbr Nizdeliska, której skarga doręczoną być nie może, wniesiony został do sądu powiatowego w Nowym Sączu przez dr. Jana Sterkowicza, adwokata w Nowym Sączu, pozew o 440 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję w tutejszym sądzie na dzień 13 czerwca 1919 o godz. 9 rano sala rozpraw

Nr. 80. Celem strzeżenia praw Chaji z Lampłów Aschkenazowej ustanawia się p. Mojżesza Lampla, kupca w Nowym Sączu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Chaję z Lampłów Aschkenazową w rzecznej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Nowy Sącz, 19 maja 1919. (1811)

L. W. 22148/19 (1791)

WEZWANIE.

Wydział krajowy wzywa dr. Stanisława Gruzińskiego, wicesekretarza Wydziału krajowego, do objęcia urzędowania w przeciągu dni 8 (licząc od daty ogłoszenia), a to pod zagrożeniem następstw przewidzianych w § 50 ustawowy służby krajowej.

Wydział krajowy.

Lwów, dnia 6 czerwca 1919.

Konkursa

Pr. 8092/19. (1666 2-3)

Konkurs.

Na posadę oficjalską, ewentualnie asystenta i praktykanta rachunkowego przy Oddziale rachunkowym sądu apelacyjnego w Krakowie rozpisuje się konkurs z terminem do 20 czerwca 1919.

Podania należyte udokumentowane należy wnieść w przepisanej drodze służbowej do Prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Kraków, dnia 29 maja 1919.

Prezes sądu apelacyjnego:

Wolter.

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. V. 82/19 (3) Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Kazimierz Gielarowski, lat 36, z Nienadówki, syn Antoniego i Zofii, mąż Jadwigi, odszedł do wojska na ogólne wezwania mobilizacyjne 1 sierpnia 1914 i brał udział w operacjach wojennych przeciwko Rosji. Jak się okazuje z zeznań zaprzysiężonego świadka Ludwika Szczygły, murarza w Jasie, tenże Kazimierz Gielarowski w dniu 26 grudnia 1914 poległ ugodzony kulą w głowę i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Jadwigi Gielarowskiej z Nienadówki postępowanie celem udowodnienia jego śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 31 października 1919 albo sądowi, albo p. dr. Kalterowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 23 kwietnia 1919. (1600 3-3)

T. IV. 15/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Piekarczyk, syn Jana i Franciszki, urodzony w roku 1895 w Zagorniku, powiat Wadowice, szeregowiec 36 pułku piechoty, podług wyjaśnienia Władzy likwidacyjnej zaginął w bitwie pod Olesią 13 marca 1916 r.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 2 ustawy cywilnej i war. nki ustawy z 31 marca 1918 L. 128 przeto wdraża się na prośbę jego siostry Maryi Piekarczykowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu Franciszkowi Piekarczykowi w Inwałdzie wiadomości o powyż wymienionym. Franciszka Piekarczyka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stał się, lub w inny sposób o swym życiu uwiadomił. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 21 listopada 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 31 marca 1919. (1760)

T. IV. 9/19 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Bobka. Józef Bobek, urodzony roku 1867 w Rajczy, powiat Żywiec, syn Kazimierza i Raginy, w czasie wojny dostał się do niewoli rosyjskiej w roku 1917 i podług kartki pocztowej porucznika Szybrowskiego zmarł w Narowczat, gubernia Penza, 8 września 1917 r.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Józef Bobek poniosł śmierć przeto na prośbę jego żony Ludwiki, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, aż do dnia 8 września 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Wadowice, dnia 5 kwietnia 1919. (1679)

T. 102/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Sarniak, syn Walentego i Agnieszki, urodzony dnia 15 lutego 1876, rolnik z Rzęsny Polskiej, powołany w r. 1914 do służby w wojsku austriackim, dostał się w czasie walk w Karpatach do niewoli rosyjskiej. Jako jeńiec pracował w kopalni węgla w Makiejewce okręgu Dońskim, według zeznań jego żony Katarzyny Sarniak nie dał on od listopada 1917 r. żadnej o sobie wiadomości, zaś według wiadomości podanej listownie przez Jana Szawłowskiego z Zatońca, Jan Sarniak został w Rosji zabity przez kozaka dnia 14 lutego 1918.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl § 24 l. 3 ust. cyw. zarządza się na wniosek Katarzyny Sarniakowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Mieczysławowi Paszkowskiemu, adwokatowi we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem. Jana Sarniaka wzywa się, aby stał się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 grudnia 1919 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1919. (1723)

T. IV. 17/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Adam Mróz, urodzony w r. 1876 w Zarzyczu wielkim, powiat Wadowice, syn Feliksa i Józefy, wydał się w r. 1908 do Prus na robotę do kopalni i ostatni raz pisał w lipcu 1908 r. Od tego czasu nie dał wiadomości o sobie.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 1 ust. c. przeto wdraża się na prośbę jego żony Maryanny postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. Wojciechowi Mrozowi w Zarzyczu wielkim wiadomości o powyż wymienionym. — Adama Mroza wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stał się lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 roku, rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, dnia 25 marca 1919. (1687)

T. IV. 8/19 (4). Wdrożenia postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Mrowca. Jan Mrowiec, syn Michała i Raginy, urodzony 23 czerwca 1887 r. w Pietrzykowicach, powiat Żywiec, dostawszy się jako żołnierz 10 batalionu saperów do niewoli rosyjskiej zmarł w Sobotowie dnia 6 stycznia 1916 r. Okoliczność tę stwierdził dwaj zaprzysiężeni świadkowie, ponieważ zaś metryki jego śmierci nie można wydobyć z państwa rosyjskiego, przeto na prośbę jego wdowy Anieli Mrowcowej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd obwodowy w Wadowicach, aż do dnia 27 września 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, dnia 27 lutego 1919. (1676)

T. V. 45/19 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Wawrzyniec Marut, urodzony 5 sierpnia 1875 w Woli raniżowskiej mąż Maryanny z Marutów służył przy 3 pułku artylerii walowej. W roku 1913 dostał się do niewoli rosyjskiej gdzie zachorował i oddany został do szpitala w Kostromie. Weile zeznań zaprzysiężonego świadka Wojciecha Hudzika, tenże Wawrzyniec Marut w dzień Bożego Narodzenia 1917 we wspomnianym szpitalu zmarł. Przy śmierci jego świadek był obecny.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Maryanny z Marutów postępowanie celem udowodnienia

jej śmierci. a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 30 września 1919 albo sądowni, albo p. dr. Dańcowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Rzeszów, 25 marca 1919. (1601 1—3)

T. IV. 11/18 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Gąsior, ur. w r. 1885 w Lipniku, syn Józefa i Katarzyny, przynależny do Lipnika odszedł na wojnę w dniu 22 stycznia 1915 r. z pułkiem piechoty Nr. 20 i od dnia 30 stycznia 1915 r. zaginął.

Gdy z tem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 3 u. c. przeto wdraża się na prośbę jego siostry Maryi Sobkowej w Lipniku postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. dr. Józefowi Steklowi w Białym wiadomości o powyższym wymienionym. Jana Gąsiora wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiał się, lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tuższy na ponowną prośbę po jednym roku od dnia ogłoszenia rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 25 września 1918. (1671)

T. IV. 19/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Mikołaja Warcholaka. Zaprzysiężonymi zeznaniami świadków Piotra Warcholaka, Józefa Jakła, Katarzyny Warcholaka i Katarzyny Kołodziejczyk udowodnione, że Mikołaj Warcholak urodzony 16 maja 1855 we Wrobluku królewskim syn Stefana i Klaudy od 30 lat wydal się w niewiadomym kierunku i odtąd nie dał o sobie wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Mikołaj Warcholak zaginął, przeto na prośbę Katarzyny Kołodziejczyk, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Maksymiliana Lipińskiego aż do dnia 25 maja 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, 20 kwietnia 1919. (1589 1—3)

T. VI. 71/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Skowron, syn Marcina i Maryanny ze Szolców, urodzonej dnia 12 października 1885 w Przybradzu, powiat Wadowice, funkcjonariusz przy Krakowskiej Spółce tramwajowej, jako szeregowiec byłego 56 pułku piechoty został ranny dnia 23 sierpnia 1914 r. pod Hutą w Królestwie Polskim, wedle poświadczenia kadry likwidacyjnej powyższego pułku z 14 stycznia 1919 i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Władysława Skowronowej w Krakowie postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Jana Skowrona wzywa się, aby stawiał się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 25 marca 1919. (1211)

T. VI. 114/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Szczurek, syn Jędrzeja i Anny z Łęźniaków, urodzony w Głogoczowie, 4 września 1876, robotnik w gazowni miejskiej w Krakowie, żołnierz byłego 16 pułku strzelców wedle poświadczenia tego pułku z 21 marca 1919 zaginął z początkiem czerwca 1916 i dotychczas nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek żony jego Maryi Szczurek w Podgórzu postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Michała Szczurka wzywa się, aby stawiał się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 17 kwietnia 1919. (1204)

T. VI. 301/18/5. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andrzej Waśniowski, syn Klemensa i Maryi ze Szwa-grzyków, urodzony dnia 12 sierpnia 1860 w Trąbkach, powiat Wieliczka, gospodarz gruntowy, wedle zeznań świadków Józefa Waśniowskiego i Jana Zawisłana oraz wedle poświadczenia Związku gminnej w Trąbkach z 26 stycznia 1919 l. 7 wyjechał do Ameryki w r. 1905, a ostatnią listowną wiadomość od niego przyszła w r. 1908, od tego czasu słuch o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemanie śmierci w myśl § 24 l. 1 ust. cyw. zarządza się na wniosek Władysława Waśniowskiego z Trąbek postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Andrzeja Waśniowskiego wzywa się, aby stawiał się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 22 marca 1919. (1499)

Doniesienia prywatne.

Firma kaflarska
CWENARSKI, WOLAK I HERAN

skład pieców i kuchen kaflowych
wszelkie przeróbki i reperacje.

Kantor zamówień i wystawa:
Lwów, ul. Leona Sapiehy 81.

Korzystna lokata kapitału w ziemi!

Towarzystwo Terenowe

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
we Lwowie

uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy do kwoty 600.000 koron.

Towarzystwo jest właścicielem cegielni i gruntów podbudowanych, położonych na peryferii miasta u wylotu ul. 29 Listopada. — Do subskrypcji, obok dotychczasowych spółników, mogą być dopuszczone także osoby trzecie.

Nabywać można udziały po cenie al pari od 10.000 kor. w zwyczaj. Blizszych, tylko ustnych informacjami, udziela się w biurze Towarzystwa przy ul. Zimorowicza l. 2, II. p. w godzinach urzędowych od 4—6 po południu. Subskrypcja zostanie zamknięta 15 czerwca br.

Za Dyrekcję: (1661 3—5)

Dr. Fr. Jaglarz. Inż. A. Opolski.

„Ze względu na ogromne zniszczenie uwolnionej obecnie Galicji wschodniej Biuro surowców łączy handlowej i przemysłowej we Lwowie (ul. Bourlarda l. 5) będzie odsprzodawać swe zapasy materiałów tekstylnych ze zniżką 30 proc. od cen dotychczasowych. Magazyny Biura otwarte są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—1 przedpołudniem“.

Izba handlowa i przemysłowa
(1717 3—3) Biuro surowców.

Ktoby wiedział gdzie przebywa Józef Rejowski, urodzony w Żółkwi, który jako jednoroczny ochotnik przy ciężkiej artylerii walczył w styczniu pod Mszaną i Bartatowem raczy uwiadomić pod adresem W. Matula Lwów ul. Domsa 10. O powtórzenie tego ogłoszenia uprasza pisma polskie. (1790) Rodzice.

Dr. Wł. Helfer i Józef Rappaport

dentyści (1803 1—3)

ul. Kopernika l. 3.

Polska loterya klasowa

1/1 K 56—, 1/4 K 14—, 1/8 K 7—.

Łągnięcie I. klasy dnia 10 lipca 1919.

Generalna Reprezentacja Polskiej loteryi klasowej na Inwalidów.

Lwów, plac Maryacki l. 7.

Okazyjnie do sprzedania:

łóżko żelazne z materacem sprężynowym, lustro z marmurową konsolą, 3 metalowe karnisze.

Oglądać można codziennie od 10—11 rano,
Lenartowicza 5 II. na prawo.

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzałych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patent, bandaży przepuklinowych.

M. FREILICHA, Lwów, ul. Gródecka l. 35.
w własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaży przepuklinowych sporządza kobieta pod jego nadzorem.

WAŻNE UZNANIE:

Padua. 11 grudnia 1902.

Stywny specjalista M. FREILICH

Pańska chirurgiczna specjalność w leczeniu nawet zastarzałych przepuklin, tak u mężczyzn jak i u kobiet, zasługuje na zachętę, dla tego, który z świadomością i miłością sztukę tę ze stanowiska przyjaciele ludzkości uprawia.

Pańskie naukowe działanie w leczeniu przepukliny jest cudowne, a to przez krótkość czasu, którego Pan potrzebuje do tego, jak również przez zbyteczne operacje i lekarstwa. Ten egzemplarz skrotałernii niezwyklej wielkości, który widziałem, a który Pan w tak krótkim czasie zupełnie uleczył, powoduje mnie doświadczyć Pana, że Pańska metoda także wśród włoskich lekarzy i chorych wywołała wrażenie i wielu chorych zwrócił się do Pańskiego cudownego leczenia.

z poważaniem Pański kolega Dr. med. i chirurgi Rasia dei Polo Giulio.

Podziękowanie. Wielmożny Panie Freilich! Dziękuję uprzejmie za założenie bandaży systemu Pana. Obecnie mogę znowu poruszać się swobodnie Polecam Pana każdemu.

z poważaniem Dr. Jan Danielski, starszy lekarz powiatowy.

Rzeszów, 21 czerwca 1918 r. ul. Zamkowa l. 1.

KAWIARNIA „MIRAŻ“

w pasażu Mikolascha

(dawniej „Pałac Kryształowy“.)

Zupełnie odnowione sale w parterze i na piętrze. Osobny salon dla artystów. Sale dla pań. Buduary. Sala bilardowa i karciana. Salon zwierciadlany itd.

Doskonałej jakości potrawy i napoje.

Wykwint i elegancja.

Cały lokal odrestaurowany i przerobiony
pod kierunkiem artystycznym.

Otwarcie dnia 14 czerwca o godzinie 4 po południu połączone z koncertem.

Obwieszczenie.

Kasa Oszczędności miasta Dobromila

postanowiła obniżyć stopę procentową od wkładek oszczędnościowych do dnia 1 lipca

1919, a to od wkładek już włożonych
na 3 proc.

zaś od wkładek obecnie wkładanych
na 2 proc.

od sta rocznie.

Dyrekcja.

NASIONA WARZYWNE

wyborowej jakości

sprzedaje firma

LAMBERT i KRZYSIAK

ul. Podlewskiego l. 7.

(1356 10—10)

DENTYSTA (1133 3—8)

Dr. Jakób Owiński

pracownia dentyst.-techniczna, Halicka l. 21.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Mendlowski Włodzimierz

ordynuje od 2-30—6 w dnie powszednie
ul. Gliniańska l. 6 II. piętro.

Bandaże na przepukliny pędką, brzucha, pachwiny i t. p. Opaski na gumach brzuszne przebiegająco dolegliwościom wewnętrznym, cierpieniom macicy, obwisłym brzuchom, oberwaniam się, latającej nercie i t. d. M. L. Polaczek Sambor 9. (1757 3—20)

